Redakcja Karola 2, Tel. 183-35. Administracja Karola 2, Telefon 182-41. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny ... do ... po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" ...
(przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 179

Łódź, sobota 1 lipca 1933 r.

Przed ofenzywą białych narodów...

Blok rasy żółtej przeciw Europie

Niezwykła decyzja rządu chińskiego.

Tokio, 1·7. (Specjalna wiad. Echa). Dzienniki donoszą, iż rząd japoński doszedł do przekonania, że wobec rosnącego nacisku w świecie zachodnim polityka japońska powinna coraz bardziej orjentować się

w kierunku Azji.

Odtąd wszelkie decyzje polityczne Japonji zapadać będą nie na konferencjach i w drodze rokowań z mocarstwami europejskiemi. Japonja dążyć będzie do utworzenia bloku mocarstw azjatyckich, składającego się z Japonji, Mandżurji i Chin. W ten sposób zostanie utworzona jedność rasy żółtej, która będzie się w stanie obronić przed przyszłą ofenzywą białych narodów.

Wstępne rokowania poufne z Chinami w sprawie utworzenia politycznego i gospodarczego bloku trzech żółtych mocarstw

są już w toku.

W najbliższym czasie rozpoczną się rokowania oficjalne.

Szanghaj, 1.7. (Tel. wł.) „China Press" donosi, że w najbliższym czasie ma być zwołana chińsko-japońska konferencja wojskowa w sprawie zagadnień militarnych pomiędzy obydwoma państwami.

Londyn, 1.7. (Tel wł.) Jak donoszą z Szanghaju, gabinet chiński postanowił wycofać z dniem 1-go lipca wszystkie zarządzenia wydane celem utrudnienia importu japońskiego.

Tokio, 1.7. (Tel. wł.) Jak donosi agencja telegraficzna „Szimbun-Rengo", wojska rządowe pobiły na głowę armję powstańczą w Turkiestanie chińskim.

3 miljardy dolarów.

Olbrzymi deficyt Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton 1.7. (specjalna wiad. Echa). Ogłoszono cyfry budżetu Stanów Zjednoczonych za rok 1932-33. Wykazują one olbrzymi, sięgający prawie 3 miljardów dolarów niedobór. Budżet zwyczajny zamyka się sumą

3 miljardów 950 miljonów dolarów

po stronie wydatków, a tylko 2 miljardy 200 miljonów po stronie dochodów. Deficyt wynosi 1 miljard 750 miljonów dolarów. Dodać do tego należy niedobory z tytułu nadzwyczajnych funduszów na bezrobocie oraz interwencje antykryzysowe w sumie 1 miljarda 250 miljonów. Deficyt ten ma być pokryty drogą

emisji pożyczek wewnętrznych.

—oOo—

Włochy nie chcą oglądać pułk. Konowalca.

Władze rzymskie odmówiły wydania wizy.

Genewa, 1.7. (Specjalna wiadomość Echa) Przywódca U. O. N. pułkownik Konowalec zwrócił się do poselstwa włoskiego w Bernie z prośbą o udzielenie mu zezwolenia

na przyjazd do Włoch.

Po zaciągnięciu instrukcji poselstwo odmówiło wydania wizy pułk. Konowalcowi uzasadniając to decyzją władz rzymskich.

W kołach emigracji ukraińskiej przypuszczają, że zakaz wyjazdu do Włoch stoi w związku z negatywnem stanowiskiem czynników włoskich, wobec ukraińskich planów Rosenberga, co do których zarówno Mussolini jak i inni przywódcy faszystowscy ustosunkowali się nieprzychylnie.

—oOo—

Zamach na życie ministra Condilisa.

Rewizje w Atenach.

Ateny, 1.7. (Specjalna wiadomość Echa) Policja wykryła przygotowany zamach na życie ministra wojny Condilisa. Aresztowano zamachowca, który miał rzucić bombę. Śledztwo wykazało, że spisek był uknuty przez silnie rozgałęzioną organizację tajną. Rewizje dały sensacyjne wyniki.

—oOo—

Niemcy zakupują samoloty wojskowe w Anglji.

Londyn. 1 lipca. (Tel wł.) Rząd niemiecki zakupił w angielskiej fabryce Fairey Aircraft dwa wojskowe samoloty myśliwskie.

Sprzeciwiła się to jak wiadomo wyraźnym postanowieniom Traktatu Wersalskiego, milczenie zatem rządu angielskiego w tej sprawie jest

co najmniej dziwne.

Dodać należy, że na interpelację pos. Mandera w Izbie gmin w sprawie zbrojeń niemieckich minister spraw zagranicznych, Simon dał odpowiedź zgoła wykrętną.

—oOo—

B. minister Kühn otrzymał emeryturę

w wysokości 3,700 zł miesięcznie.

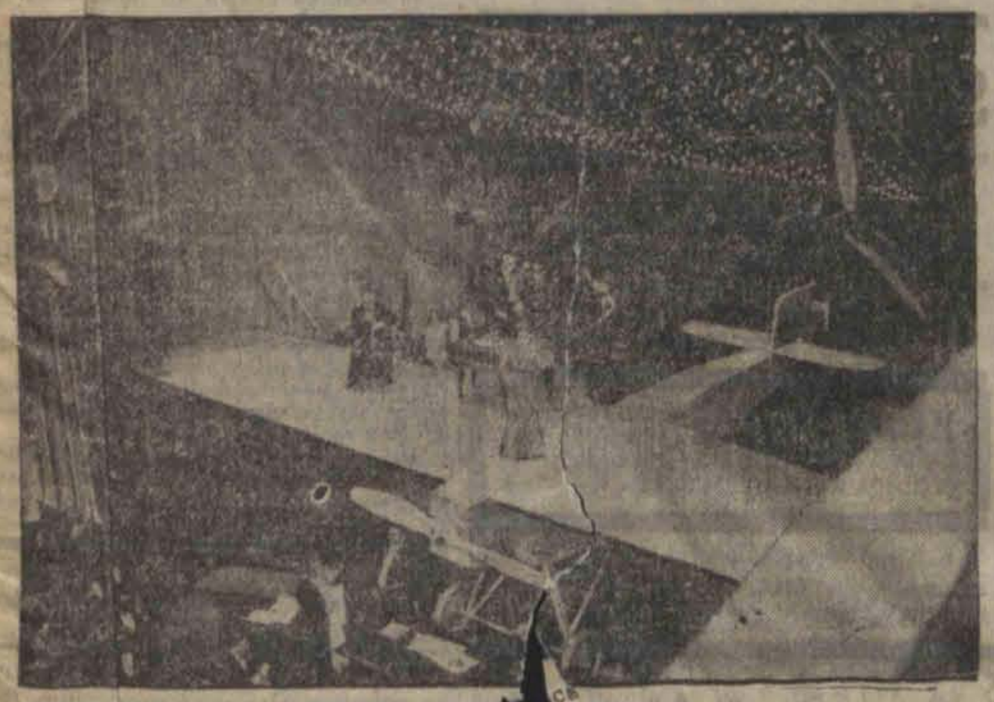
Warszawa, 1·7. Magistrat m. Warszawy przyznał byłemu ministrowi kolei inżynierowi Kühnowi, który jest naczelnym dyr. tramwajów miejskich emeryturę od 1-go sierpnia w wysokości

3,700 zł. miesięcznie.

Emerytura miesięczna Prezydenta Rzplitej wynosi tysiąc pięćdziesiąt zł.

—oOo—

Samolot na scenie.



W jednym z teatrów paryskich podczas ur... akademji ku czci poległych lotników odbył się koncert na samolo... ...ntowanym na estradzie.

Dynamit to nie mak!

Nie należy go „rozcierać" w moździerzu.

Wieluń, 1.7. (od wł. kor.) Mieszkaniec wsi Delfin gm. Radoszewice Nowakowski Józef lat 28 nie widział nigdy prawdopodobnie w życiu dynamitu, ani nie wiedział o jego własnościach. Kawałek tego tak strasznie wybuchowego materjału, usiłował utłuc... w moździerzu.

Podczas gdy Nowakowski trzymał moździerz między kolanami i tłuczkiem usiłował kawałek dynamitu rozetrzeć na proch nastąpiła

silna eksplozja.

Odłamki rozerwały Nowakowskiemu w strzępy lewą dłoń, oraz urwały palec u prawej, kalecząc ... jednocześnie obie nogi. Nowakowski przywieziony został do szpitala w Wieluniu.

Niesamowici pasażerowie samochodu.

Trzy ofiary tajemniczych osobników.

Łódź, 1 lipca. Ubiegłego wieczora wieczora pogotowie ratunkowe Kasy Chorych zawezwane zostało do trzech wypadków pobicia i okaleczenia nożami. Udzielono pomocy Wawrzyńcowi Bielawskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Łąkowej 20, Alfredowi Motyckiemu (Napiórkowskiego 106) oraz niejakiemu Stefanowi Orskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Suwalskiej 3. Jak wynika wymienieni

zostali pobici

przez jednych i tych samych osobników. Dobrana ta paczka jeździła samochodem, wkraczała do mieszkań wymienionych mężczyzn, biła ich, a następnie odjeżdżała.

Tajemnicze te napady były przewidziane zgóry i to przez poszkodowanych. Świadczy o tem aż nazbyt dosadnie fakt iż jeden z pobitej trójki zapytał sanitarjuszy Kasy Chorych, udzielających mu pomocy, czy zamieszkały przy ulicy Łąkowej Bielawski został też pobity.

Zagadkowym tym wypadkiem zainteresowała się bliżej policja, która wszczęła energiczne dochodzenie, celem ujawnienia tajemniczych napastników oraz ustalenia przyczyn tych niesamowitych porachunków.

Motyckiego, Orskiego i Bielawskiego, po udzieleniu im pierwszej pomocy lekarskiej, pozostawiono na miejscu.

Dolar prywatnie 6,90.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.95, w placeniu 6.92; dolar złoty w żądaniu 9.25, w placeniu 9.22; funt angielski w żądaniu 30.30, w placeniu 30.20; rubel złoty w żądaniu 4.88, w placeniu 4.85; marka w żądaniu 2.11, w placeniu 2·10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w 35.10.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary 6.96.

Przymusowe lądowanie trzech samolotów

przyczyną poważnego zatargu.

Sofja, 1.7. (Tel. wł.) Pomiędzy Bułgarją a Jugosławją wybuchł poważny konflikt z powodu przymusowego lądowania trzech samolotów jugosłowiańskich na terytorjum Bułgarji. Rząd jugosławiański

wystosował do Bułgarji notę,

domagającą się natychmiastowego wydania aparatów i uwięzionych lotników. Rząd bułgarski odmówił, twierdząc, że śledztwo w tej sprawie nie jest jeszcze ukończone. Chodzi o to, że lotnicy musieli lądować z powodu mgły, podczas gdy bułgarska służba meteorologiczna zanotowała w tym dniu piękną pogodę. Bułgarzy twierdzą zatem, że były to jugosłowiańskie loty wywiadowcze nad ich terytorjum.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Bank w... maszynce od mięsa.

Kotlet za 5 tysięcy zł.

Lublin, 1 lipca. W osadzie Bychawa zamieszkiwała wraz z córką pewna emerytka p. W. Maciejowa. P. Maciejowa miała schowane u siebie, nie dowierzając różnym instytucjom bankowym, pewne oszczędności, o których nawet córka jej nie wiedziała. Obydwie niewiasty żyły bardzo skromnie.

Ucinane oszczędności

Maciejowa przechowywała zwinięte w rulon w maszynce od mięsa.

Pewnego dnia córka, chcąc sprawić niespodziankę matce, w jakimś dniu dla niej uroczystym kupiła mięsa i przepuściła je przez maszynkę w czasie nieobecności matki. Przy pracy tej córka emerytki była tak przejęta, że spieszyła się, nie spostrzegła, że wraz z mięsem na kotlety pocięte zostały

na strzępy jakieś banknoty.

Przybyła po chwili Maciejowa zemdlała. Okazało się bowiem, że schowane w maszynce 5.000 zł. zostały zupełnie zniszczone.

Bandytyzm w Chicago.



Schwytani przez policję walczący ze sobą szmuglerzy alkoholu, którzy w biały dzień na ulicach Chicago strzelali do siebie z ręcznych karabinów maszynowych. Między kołami aut leży zabity gangster.

Likwidacja organizacji wywrotowej.

Aresztowanie 40 osób.

Warszawa, 1 lipca. Z Kielc donoszą, że tamtejsza policja polityczna wpadła na terenie woj. Kieleckiego na trop szeroko rozgałęzionej organizacji wywrotowej, obejmującej nietylko Kielecczyznę, ale także i sąsiednie województwa. W związku z tą sprawą przeprowadzono w ostatnich dniach rewizje i aresztowania, obejmujące

łącznie 40 osób.

Według pogłosek, pozostaje to w związku z niedawnemi zajściami między policją a chłopami w Małopolsce zachodniej.

—xxx—

Niekorzystne zeznania świadków

w procesie barona Rosenwertha-Różyczki.

Warszawa, 1 lipca. Na wczorajszej rozprawie bar. Rosenwertha — Różyczki zeznawali w dalszym ciągu świadkowie dyr. Banku Zachodniego Moszkowski oświetlał sytuację finansową fabryki podlaskiej, oświadczając, że udzielał jej kredytu jedynie

za osobistemi gwarancjami

dawanemi przez barona. Były dyrektor fabryki, obecnie dyrektor Państwowych Zakładów Lotniczych, Rumbowicz stwierdza, że oskarżony używał otrzymanych od wojskowości zaliczek na cele prywatne. W sprawie weksla firmy Fraget na 600 tysięcy okazuje się, że tak wysokiej sumy żądała wojskowość, natomiast Rosenwerth oświadczył w pewnym momencie, że weksel ma wartość tylko 10 tysięcy.

Sędzia: Czy przedtem mówił co innego?

Świadek: Przedtem nic nie mówił..

Dalsze zeznania dotyczą przejęcia fabryki przez wojsko. Świadek radził Rosenwerthowi zdać się

na łaskę i niełaskę, —

przyznając, że wyjdzie na tem poszkodowany materjalnie, ale za to bez plamy na honorze. W sposób niekorzystny dla oskarżonego oświetla świadek sprawę nabycia przez fabrykę jego majątku dla rozszerzenia lotniska. Rosenwerth przeprowadził ten interes, aby za jego pomocą umorzyć długi, ciążące na jego koncie w fabryce.

Autobus z aktorami w rowie.

5 osób rannych.

Sambor, 1 lipca. Autobus z teatrem objazdowym pod dyrekcją Tadeusza Pilarskiego, uległ między Samborem a Dobromilem katastrofie obok wiaduktu kolejowego pod Strzałkowicami w chwili, gdy wymijając chłopską furmankę, zjeżdżał z góry. Autobus ześlizgnął się i stoczył na tor kolejowy, leżący

w 10-metrowej głębokości.

Dzięki przytomności umysłu szofera, katastrofa nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Pięciu aktorów zostało rannych, w tem p. Filipowski ciężko. Autobus uległ zniszczeniu.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Komisja ministerjalna zadowolona z wyników lustracji.

Łódź, 1 lipca. Jak wiadomo ostatnio na terenie Łodzi bawiła komisja lustracyjna z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, która zwiedziła szereg zakładów opiekuńczych i kolonje letnie.

Jak się obecnie dowiadujemy — przedstawiciele Ministerstwa wynieśli z naszego miasta

doskonałe wrażenie

i stwierdzili, że stan prac na terenie Województwa łódzkiego w zakresie opieki społecznej — stoi wyżej, aniżeli w wielu innych miastach.

Wiele uwagi przedstawiciele Ministerstwa poświęcili kolonjom letnim dla dzieci i młodzieży i z satysfakcją podkreślili ich urządzenie i rozwój.

Akcja Woj. Kom. pomocy bezrobotnym załamała się

z powodu braku funduszów.

Łódź, dnia 1 lipca. Doskonale rozwijająca się jeszcze niedawno akcja Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym, w ostatnich czasach załamała się

z powodu braku funduszów.

Komitet zmuszony był ograniczyć swą działalność i zlikwidować szereg istniejących już objektów pomocy.

W pierwszym rzędzie zlikwidowane zostały wszystkie świetlice zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych. Likwidacja świetlic ostatecznie nie jest wydarzeniem tragicznem wobec trwającego lata i uruchomieniem kolonij letnich, niemniej jednak jest rzeczą przykrą, jeśli się weźmie pod uwagę trud i wysiłek Komitetu dookoła

uruchomienia tych świetlic.

Stokroć przykrzejszym jest fakt, że z powodu braku funduszów Komitet zmuszony był wstrzymać akcję dożywiania, oraz akcję opałową i lekarską, z której do niedawna tak skwapliwie korzystali bezrobotni zwłaszcza ci, którzy utracili prawo do czerpania pomocy z Kasy Chorych.

Najwięcej przykrą jednak niespodzianką jest fakt, że w stadjum likwidacji znajdują się niektóre stacje opieki nad matką i dzieckiem, których działalność jest

wprost niezbędna

zarówno zimą jak i latem.

Przypuszczamy, że władze centralne wobec tych już wyraźnych objawów nędzy, wejrzą w te sprawy i zapobiegną całkowitej likwidacji tych objektów pomocy zwłaszcza, że roboty sezonowe nie zostały dotąd uruchomione w granicach umożliwiających zatrudnienie wszystkich bezrobotnych.

Trup kobiety na chodniku.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 lipca. W dniu dzisiejszym, około godziny 3 nad ranem przed posesją przy ulicy Srebrzyńskiej 81 (kolonja mieszkaniowa magistratu na Polesiu) nieliczni robotnicy z przedmieść, zdążający do pracy, znaleźli leżącą na chodniku

około 40-letnią kobietę.

Ponieważ wszelkie próby przywrócenia kobiecie przytomności okazały się bezowocne, zawezwano miejskie pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził już tylko zgon kobiety, wskutek otrucia kwasem solnym. Tożsamości denatki narazie nie ustalono. Zwłoki, po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo - lekarskiej, przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Na ulicy Nowo - Zarzewskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 18-letni Zygmunt Chruściak, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Skierniewickiej 20. Chruściak odniósł trzy rany głowy. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

Przy ulicy Zacisze 4 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie szklanki denaturatu 21-letnia Janina Grabowska, służąca, zamieszkała w tymże domu. Desperatce udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Życie Pabjanic.

PABJANICE OTRZYMAŁY PIERWSZĄ RATĘ POŻYCZKI.

Pabjanice, 1 lipca. Zarząd Wojewódzki Funduszu Pracy na wniosek Magistratu m. Pabjanic przyznał dla miasta tytułem pożyczki z oprocentowaniem rocznem w wysokości 2 proc. sumę zł. 562 tysiące, która ma być użyta przez Magistrat na walkę z bezrobociem. Magistrat domagał się wprawdzie przyznania miastu nie pożyczki, a subsydjum na rozbudowę miasta, bowiem dla mocno zadłużonego majątku miejskiego zaciąganie pożyczek doprowadzić może do kompletnej ruiny. Żądanie Magistratu niestety nie zostało uwzględnione i przyznano miastu sumę jak podaliśmy wyżej w formie pożyczki. Pierwsza rata pożyczki w sumie zł. 53.167 już wpłynęła do kasy Magistratu. Zostanie ona użyta na wybrukowanie ulic Leśnej i Legjonów. W związku z powyższem przyjmowani są do pracy bezrobotni.

Zdarzenia i wypadki

(—) Według doniesień z Nowego Jorku — prezydent Roosevelt postanowił nie przeprowadzać stabilizacji dolara.

Jeden z wyższych urzędników Stanów Jednoczonych oświadczył, że stabilizacja waluty przyczyniłaby się mogła do ukrócenia dzikiej spekulacji, lecz z drugiej strony wpłynęłaby na zniżkę walorów oraz spadek cen.

Doradcy prezydenta, którzy orjentują się względami nie teoretycznemi lecz praktycznemi zdołali go przekonać w kierunku niewpływania na stabilizację.

(—) O godz. 10 wiecz. zgodnie z zapowiedzią na Downing Street zebrali się przedstawiciele państw. Przybyli także Moley i Mac Donald. Delegaci krajów o złotej walucie przedstawili następującą rezolucję:

„Jest rzeczą konieczną utrzymanie parytetu złota we wszystkich krajach, opierających się jeszcze na podstawie złota. Wszystkie kraje, które odstąpiły od parytetu, przystąpią doń o ile możności.

Poziom stabilizacji i wybór momentu do stabilizacji pozostawia się do uznania każdego kraju. Kraje posiadające parytet złota w chwili obecnej, zdecydowane bronić za wszelką cenę swego stanowiska.

Kraje o walucie zdewaloryzowanej aprobują stanowisko, zajęte przez kraje o złotej walucie.

Stany Zjednoczone nie udzieliły odpowiedzi, czy przyjmują te deklaracje. —

(—) Żona powieszonego Dziewierskiego [illegible] więzienie do czasu rozprawy.

(—) W Tomaszowie Mazowieckim furmistrz Kenet po kłótni z żoną, która mu odmówiła [illegible]cia, zabił się wystrzałem z rewolweru w [illegible]

(—) Z dniem dzisiejszym magistrat rozpoczyna likwidację szeregu biur i urzędów miejskich.

Dziś ulegną likwidacji, urząd zasiłkowy oraz II zakład kąpielowy miejski przy ul. Mielczarskiego.

W poniedziałek, 3 lipca zostaje ostatecznie zlikwidowany miejski Kinematograf oświatowy [illegible] nel k[illegible] i staje zupełnie zwolniony.

Pozatem w najbliższych tygodniach zostaną zlikwidowane ze względów oszczędnościowych miejskie składy opałowe oraz urząd inspekcji szkalnej.

(—) Ukazał się Dziennik Personalny Spraw Wojskowych, który przyniósł szereg zmian i przesunięć w korpusie oficerskim garnizonu łódzkiego.

W 28 pułku Strz. Kan. nastąpiła zmiana na stanowisku kwatermistrza: dotychczasowy kwatermistrz mjr. Topczewski przesunięty został na stanowisko dowódcy baonu, a na jego miejsce mianowany został mjr. Kulczyński Feliks.

W korpusie oficerów artylerji na stanowiska dowódców dywizjonów przesunięci zostali: Świniarski Stefan w 10 p. a. l. i mjr. Dmowski Zygmunt w 10 p. a. l.

Przeniesieni zostali: por. Kuźnicki Stanisław z D. O. K. IV do 28 p. S. K., por. Wo[illegible] Paweł z ośrodka wychowania fizycznego do [illegible] p., kpt. Kowalczuk Władysław z 4 p. a. c. do DOK IV, kpt. Pokorny Ferdynand z 10 p. a. l. do DOK IV, kpt. Baranowski Wiktor z DOK IV do [illegible], kpt. Wojtulewski Leonard z DOK IV do [illegible]

Ppłk. Jaskólski Tadeusz Ludwik z prokuratury przy wojskowym sądzie okręgowym Nr. 4 [illegible] wego sądu okręgowego Nr. II na stanowisko szefa sądu. Mjr. Rzewuski Henryk z WSO Nr. [illegible] wojskowego sądu okręgowego w Łodzi na stanowisko prokuratora.

Por. Zamojski Stefan z PKU Łódź - [illegible] przeniesiony został do 28 p. S. K. por. [illegible] Piotr z 4 p. a. c. oddany został do dyspozycji inspektora armji gen. Berbeckiego.

I wreszcie kpt. Wróbel Tadeusz z 31 p. S. K. przeniesiony został do korpusu obrony pogranicza, a z KOP. do Łodzi, do 28 p. S. K. przeniesiony został kpt. Liebthal Jan.

(—) Jutro odbędzie się okręgowy zjazd włókniarzy z Łodzi. Obrady toczyć się będą w sali Rady Miejskiej.

(—) Kanclerz Hitler odleciał samolotem do Neudeck, gdzie odbędą się ważne konferencje z prezydentem Rzeszy.

(—) Dnia 29 b. m., w godzinach wieczornych doszło w hali dworca głównego w Gdańsku do przykrych i pożałowania godnych zajść między publicznością polską, wracającą ze „Święta Morza" w Gdyni, a policją gdańską, w których wyniku aresztowano 6 Polaków obywateli gdańskich i jednego Polaka, obywatela Polski.

W każdym razie świadkowie zajścia stanowczo zaprzeczają, jakoby ze strony polskiej padły okrzyki, skierowane przeciwko Hitlerowi, jak to twierdzi ogłoszony komunikat policji gdańskiej. Natomiast rozległy się okrzyki: „Niech żyje Polska" i „Gdańsk", które wzniesiono w odpowiedzi na prowokacyjne okrzyki „Polen verrecke!" rzucane w tłumie.

(—) Podczas obławy w lesie skolskim na dezertera Józefa Pałaszowskiego z 63 p. p. w Stryju, który już po raz czwarty uciekł z szeregów, policja dokonała sensacyjnego odkrycia.

Idąc śladami zbiega, policja natrafiła koło północy w lesie na wejście do pieczary pod górą Zelemin. Gdy policjanci zamierzali wejść do wnętrza, rozległy się z pieczary strzały rewolwerowe. Wszystkie, na szczęście, chybiły. Policjanci odpowiedzieli strzałami, po których dał się słyszeć łoskot upadającego ciała.

Policja weszła do wnętrza pieczary i znalazła nieżywego Iwana Sabana, znanego działacza Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy.

Gdy policjanci dotarli do głównej „komnaty" pieczary zastali tam dezertera Pałaszowskiego, oraz 7 innych osobników, działaczy komunistycznych, stanowiących centralę techniczną na Małopolskę Wschodnią.

W pieczarze 6 metrów długiej, 3 m. szerokiej i 3 wysokiej, znaleziono matryce ulotek, maszynę do pisania, dwa karabiny trzy rewolwery, proch strzelniczy dynamit itd.

Dalsze szczegóły dotyczące zlikwidowania centrali technicznej trzymane są narazie w tajemnicy. Spodziewane są dalsze aresztowania.

(—) W amerykańskich kołach lotniczych nie wierzą, aby zaginiony od szeregu dni lotnik Jimmy Mattern, zginął.

Dwaj jego przyjaciele z Brooklynu również lotnicy, tak wierzą w to, iż Mattern żyje, że wczoraj wystartowali z Waszyngtonu, ażeby osobiście podjąć poszukiwania za zaginionym.

Niema lepszego towarzysza ponad Burgunda!

WINO W KLOSZU OD SERA.

Zdrowy humor w oberżach.

Dijon, w czerwcu.

Opowiadają w Dijon, że w roku 1792, gdy generał Bisson ze swą armją przeciągał przez Burgundję, by połączyć się z armją nad Renem, kazał oddać honory wojskowe przed zagodą, słynną ze swych winnic.

Szofer naszej taksówki powstrzymać się nie mógł od identycznej, aczkolwiek mniej wspaniałej manifestacji. Znienacka zatrzymał auto i zawołał, zwracając się ku nam:

— Proszę tylko spojrzeć na to!

A gdy spojrzeliśmy z niewiadomych przyczyn w lewo, sprostował ten nasz odruch z oburzeniem:

— Nie w tym kierunku, do licha! „Zbocze" jest przecież

z prawej strony.

Istotnie z tej strony ciągną się winnice, jak daleko okiem sięgnąć, na szerokości jakich sześciuset metrów, pnąc się ku górze do połowy pagórków, równoległych do drogi. Jest to znana w geografji słynna „Côte d'Or" (Złote Zbocze) — „Côte" poprostu dla Burgundów — źródło win przednich znanych na całym świecie. Zaraz za winnicami zaczyna się zwarta, ciemna masa wielkich lasów.

Szoferowi naszemu chodziło o coś innego jednak niż krajobraz. Z dumą krajowca zaznaczył, wskazując na rudy grunt winnic:

— Proszę tylko spojrzeć, jak to jest utrzymane. Ani źdźbła trawy. Winiarze utrzymują swoje grunta w takimże porządku, jak swoje jadalnie.

Czarna chmura ukazała się w tej chwili nad pagórkami, rosząc ziemię kroplami deszczu. W jednej chwili zaroiło się w winnicach. W oka mgnieniu przybiegli mężczyźni i kobiety, z rękoma pełnemi słomek

dla przywiązania wina.

Wąskiemi drogami u podnóża Złotego Zbocza jechaliśmy w poszukiwaniu wiejskich osiedli o słynnych nazwach, skupiających się przeważnie dookoła kościołów w stylu romańskim. Wśród wszystkich typów wsi francuskiej, wioski burgundzkie należą do najbardziej uroczych. Domek najskromniejszego winniarza pokryty jest dachówkami położony nad piwnicą, odgrywającą tak ważną rolę w tym zakątku kraju. Przed domkiem — drewniana ławeczka i nieodzowny krzak róż „Gloire de Dijon" (piękne herbaciane róże). Domki te urokiem tym współzawodniczą z białemi domami szlachty prowincjonalnej, ozdobionemi balkonami z kutego żelaza. Dawniej siedziby te były zamieszkane przez właścicieli winnic, dziś zaś mieszkają w nich bogaci producenci win lub kupcy.

Jak wszyscy automobiliści, przejeżdżający w tych stronach, ulegliśmy także

urokowi miejscowości.

Tutaj — krótki postój, tam — kieliszek wina, owdzie — krótka rozmowa. Słowem, zajeżdża się do Beaune w porze, w której powinno się już być w Lyonie. A będąc w Beaune, trudno nie zwiedzić jego sławnego Hôtel-Dieu (głównego szpitala) i nie przyglądać się na jego dziedzińcu cichym siostrom zakonnym w białych szatach i średniowiecznych czepcach.

Dość, że noc spędzić trzeba w którym z zajazdów regionalnych, pocieszając się świetną kuchnią i oczywiście ... świetniejszą jeszcze piwnicą.

Zresztą nie sam kraj tylko, ale również i mieszkańcy jego zwiększają urok na turystów.

Niema lepszego towarzysza ponad Burgunda a zwłaszcza burgundzkiego winiarza. Każdy właściciel winnic jest wspaniałym „causeur'em", pełnym polotu i humoru szczerości i dowcipu. Chłop burgundzki jest swego rodzaju

arystokratą.

Są rodziny winiarzy, wykazujące swój rodowód począwszy od XIV wieku. Dowodzą tego dokumenty, przechowywane w archiwach departamentu, a niektóre z nich, jak nas pouczono, „przy rozłożeniu rozciągnęłyby się dały na sześćdziesiąt kilometrów długości".

Naogół wśród winiarzy Burgundji panuje dobrobyt, który należy uważać za podstawę ich dobrego humoru, jakkolwiek każdy Burgund twierdzi, że wesołość swą zawdzięcza temu, iż stale zapija burgund, w dodatku nie kieliszkami tylko, a szerokiemi czarami. Pewien bardzo sędziwy, ale krzepki jeszcze starzec zapewnił nas nawet, że znał oficera wojsk napoleońskich, który pił wino burgundzkie nie inaczej, jak z klosza od sera, bowiem aby ocenić wino należy przedewszystkiem nasycić się jego aromatem

na szerszej powierzchni.

Z żalem opuszcza się Côte d'Or i jej sympatycznych mieszkańców, lecz nowe, dzikie widoki Nivernais i Morvan odrazu porywają wielbicieli pięknych krajobrazów, darząc ich nowemi wrażeniami.

Mul.

Pomysłowe pułapki trucicielki.

Ofiary chciwości.

W lignickim sądzie rozpoczął się rzadki w historji niemieckiej jurysprudencji proces trucicielki. Ławę oskarżonych zajęła 36-letnia ex-żona znanego lignickiego architekta Nerlicha, która po rozwodzie z nim używa swego panieńskiego nazwiska — Kazubek. Oskarżają ją o usiłowanie

otrucia swego męża.

Na rozprawę wezwano 6 ekspertów. Okoliczności sprawy są następujące: w 1930 r. Erna Kazubek wyszła zamąż za architekta Nerlicha, zapewniwszy go, że zgodnie z testamentem rodziców po roku szczęśliwego pożycia małżeńskiego, ma dostać 35.000 marek. Po roku kłamstwo wyszło najaw, to też mąż zaczął zaniedbywać swoją połowicę, która na domiar złego okazała się histeryczką, zatruwającą mu życie.

Wówczas oskarżona czyniła starania, aby stać się niezbędna dla męża i w tym celu wmówiła w niego, że jest poważnie

chory na cukrzycę.

Pielęgnując go, dawała mu proszki, jakoby zapisane przez znanego lekarza. Od tych leków architekt, rzeczywiście zaniemógł. Kiedy wyjaśniło się, że Erna systematycznie truła swego męża, aresztowano ją. Po pewnym czasie, kiedy wypuszczono ją z więzienia znalazła się w charakterze gospodyni u bogatego kupca berlińskiego p. Sz., któremu opowiedziała, iż mąż jej został rzekomo zabity podczas katastrofy budowlanej w Lignicach i że oczekuje spadku po nim w wysokości 50.000 marek. Sumę powyższą stawiała do dyspozycji swego chlebodawcy dla nabycia kinoteatru. Pieniędzy tych jednak jakoś nie otrzymywała.

Tymczasem między kupcem a jego gospodynią nawiązały się intymne stosunki, które trwały tak długo, dopóki pewnego razu p. Sz. nie odczuł w podanej przez nią zupie jakiegoś gorzkiego smaku. W październiku roku ubiegłego trucicielka znów została zaaresztowana, gdyż okazało się, że usiłowała ona otruć również i p. Sz.

Przy badaniu sprytna kobieta tłumaczyła się tem, że nie miała zamiaru otruć obu mężczyzn, lecz starała się spowodować u nich tylko chorobę, podczas której potrzebowaliby jej pielęgnacji, a następnie z wdzięczności przebaczyliby jej oszukaństwo. Wyrok jeszcze nie zapadł.

J. K.

Kobieta z zaklejonemi ustami.

Ohydna zbrodnia wpobliżu Long Island.

Mieszkańcy olbrzymiego Nowego Jorku mają nową sensację, o której mówi miasto: oto przejeżdżający automobilista w Mincola, wpobliżu Long Island, spostrzegł wydobywające się z płytkiej w tem miejscu wody,

zwłoki ludzkie.

Człowiek zatrzymał samochód i podszedł w kierunku glinianek. Tu zobaczył powiązane z sobą dwa trupy — młodego mężczyzny i kobiety. Twarze obojga były zupełnie zniekształcone. Widok był nieprawdopodobnie odrażający.

Automobilista wrócił pośpiesznie do swego wozu, aby coprędzej zaalarmować policję w Mincola. Przybyłe wkrótce władze śledcze przystąpiły do szczegółowych oględzin. Okazało się, że mężczyzna i kobieta byli przez kogoś obici na całem ciele. Oboje nie dawali oznak życia, stwierdzono, że mężczyzna nie żył już, natomiast kobieta dawała jeszcze słabe oznaki życia. Z twarzy zwłok męskich nie można było rozpoznać rysów, ani ustalić wieku zamordowanego, tak była zniekształcona. Mniej zeszpecona twarz miała kobieta, zato zbrodniarze zakleili jej usta kauczukiem i okręcili głowę strzępami jej

własnej sukni.

W chwili, gdy fatalnie poraniona kobietę przenoszono do samochodu, który miał ją odwieźć do szpitala w Nassau, ofiara dzikiego mordu wyzionęła ducha. Bliższe poszukiwania śladów ujawniły, że ofiara straszliwego mordu stoczyły ciężką walkę z napastnikami. Ślady te również znaleziono w błocie, gdzie tkwiła laska, do której czyjaś ręka przytwierdziła sznurkiem kopertę z nazwiskami zamordowanych. Stwierdzono, że istotnie zamordowanymi są: Miss Welk, lat 28, stenografka z Flushing i Edward Brinker, lat 32, handlowiec z Jackson. Policja przypuszcza, że podłożem zbrodni była: zazdrość o pannę.



Kolarze pod Łukiem Triumfalnym

Pierwszy etap „Tour de France" zakończył się zwycięstwem Archambaud.

Inwalida zabił matkę.

Zbrodnia nałogowego alkoholika.

Straszną zbrodnię odkryto w małej miejscowości francuskiej Chapelle-On zerain. Znany z brutalności nałogowy alkoholik, robotnik Piotr Barre, zamordował

swoją 80-letnią matkę,

ponieważ czyniła mu wyrzuty z powodu jego postępowania. Barre był inwalida wojennym i każdego kwartału pobierał pensję inwalidzką, poczem upijał się do nieprzytomności w szynkach. Doprowadzona do rozpaczy brutalnością i pijaństwem żona jego opuściła go i Barre mieszkał odtąd ze swoją matką. Onegdaj Barre wrócił do domu zupełnie pijany. W ataku szału pijackiego chwycił jakieś ostre narzędzie, któremi zadał swojej matce szereg ran na całem ciele. Staruszka zmarła wskutek tych ran, a zbrodniarz zamknął jej trupa w izbie, z obawy, aby się

zbrodnia nie wydała.

Mordercę po trzech dniach aresztowano. Przyznał się on do popełnienia strasznej zbrodni.

Jadwiga Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

 15

I [illegible] potrzeba było mocy, aby potężne skłonić do uznania praw odwiecznych Mocy, które za lat kilka miały przyjść gromami brzemienne; ponure, twarde; niosące jednym zagładę, drugim iskierkę nadziei.

Ale ich [illegible] jeszcze nie przewidywano.

Michał jeden z pierwszych stanął pod bronią pokojnego protestu, gdy protesto[illegible] wyszło. Teraz więc, obrońcy prowodzącym zagaił zebranie i, przemówienie, wstąpił na [illegible].

— Koledzy przyjaciele — zaczął, zebraliśmy się tu dziś, aby omówić kwestję, dla młodzieży nader ważną: czy mamy nadal tkwić w ogłupiających nas upadlających warunkach bytu szkolnego, razem półbytu — czy też żyć tak, jak żyją ludzie normalni — my ślący obpółkami mózgu; oddychającemi żarówy lewem jak i prawem płucem; władając ciemna kończynami górnemi i obiema dinemi.

Jeżeli zgodzimy się na statut-quo, to nietylko, zostaniemy nadal moralnymi kalekami, owszem jeszcze damy świadectwo naszej nieudolności naszego niedołęstwa, naszej, że się tak obrazowo wyrażę, duchowej impotencji. Zbankrutujemy w opinji tych, co na nas patrzą, jak na ludzi oczekując od nas czynu mocnego, dojrzałego, i w opinji tych co bankrutwa naszego z upragnieniem czekają, niepewni jeszcze wyników naszych postanowień i swoich własnych sądów, wahają się z ich ostatecznem wypowiedzeniem; cogorsza zbankrutujemy w oczach własnych. A z takiego bankructwa, panowie już się człowiek nigdy nie wydobywa.

Zastanówcie się zatem dobrze koledzy, nim stanowczą powéźmiecie decyzję. Na którą bowiem stronę losy wasze przez was rzucone padną, na każdej czeka was zawód, cierpienie i rozczarowanie. Pod tym względem się nie łudźmy.

Jeżeli opowiadać się będziecie przy słuszności; słuszności słabych i wydziedziczonych — słabość wasza przerobi się na moc, jak szlachetny wytłok z jagód winnych przerabia się, przy odpowiedniej fermentacji, na wysoki gatunek wina, ale wydziedziczenie wasze nie będzie lżejszem; stanie się ono, owszem, jeszcze bardziej gorzkiem. Jeżeli zaś zostaniecie przytem co było i jest, włożycie spokojnie i potulnie głowy w jarzmo, dola Hellotów bynajmniej wam odjęta nie będzie. Pójdziecie drogą, jaką zakreśli wam bicz waszych dozorców, nędzni i ogłupiani, jak przedtem; jedynie tylko pasza dostanie się wam w ilości takiej, jaka potrzebną jest do wyżywienia bydła pociągowego, by to z głodu nie padło i w robocie swej nie ustało. Gdy nie będziecie potrzebni i to wam cofną.

Wiem, że wielu jest pomiędzy wami, którzy dla braku środków materjalnych, nie mogą protestować, bo nie mogą kształcić się dalej poza granicami kraju, poza szkołą, uznaną przez prawo obowiązujące. Tym, aby ich podejrzeć w przedsięwzięciu, powinni przyjść z pomocą i tuszę, że przyjdą koledzy zamożniejsi. Na początek zgłaszam stypendjum dla dwóch najzdolniejszych, niezamożnych kolegów moich, do uznania zebrania, w kwocie tysiąca pięćset rubli rocznie, którą to sumę czerpię z własnych, na moje potrzeby wyznaczonych mi przez ojca dochodów. Sobie na wydatki zostawiam tysiąc rubli.

Jestem pewien, że koledzy drogą składek, ile kto jest w stanie, poprą moją ofertę.

Skończył. Zeszedł z mównicy. Mowę jego przyjęto z zapałem. Zapał jednak nie był jednomyślnym.

Posiedzenie, bardzo burzliwe, z protestami wielu ojców i matek, choć byli i tacy, co stanęli po stronie dzieci, przeciągnęło się. Młodzież, jak jeden mąż, stanęła przy Michale.

*

Po rozejściu się gości, zebranych dla narady, w salonie państwa Wacławów zostali tylko domownicy i Michał.

Ania pociągnęła go w ulubiony przez nich kącik w buduarze.

— Jakto, Miś, masz zamiar, zrzec się większej części swych dochodów?

— To już postanowione, Ani — słyszałaś przecie.

Roześmiała się swobodnie.

— To bardzo ładnie z twej strony. Ale oni ciocia Jaga ani wuj Szymon nie zostawią cię tak bez grosza. Wiesz o tem z pewnością:

— Bez grosza? Zostaje mi jeszcze tysiąc rubli.

— Ależ to nędza.

— Mylisz się siostrzyczko — koledzy moi nie mieli, wielu z nich, połowy tej sumy, a jednak nie cierpieli nędzy i jeszcze pomagali drugim. Nigdy nie wydawałem więcej na siebie.

Otworzyła oczy szeroko.

— Ah, żyłeś, jak anachoreta. Cóż robiłeś z resztą? Zarumienił się.

— To moja tajemnica — Ani.

— Nawet przede mną?

— Moja zatem...

— Rozumiem, niczyja; niech nie wie lewica, co daje prawica. Kocham cię bardziej jeszcze, niż przedtem, jeżeli to możliwe: „Czy Marja ciebie kocha?" zadeklamowała z patosem. Pozwól mi wziąć udział w twej tajemnicy, — przymilała się jak kotka. — Wiele nie mogę, bo moi rodzice, to biedacy w porównaniu z twoimi ale, choć oszczędzać nie potrafię, ofiaruję dla twoich celów sto rubli rocznie.

Przycisnął jej rączki do ust.

— Szlachetna i kochana. Ani moja, nie zapomnę ci tego nigdy.

— Spodziewam się, uśmiechnęła się zalotnie, powiedz mi, co zamyślasz dalej robić? — Pojadę do Zürichu.

Klasnęła w dłonie.

— Będziem — więc razem, w jednem mieście, bo i ja tam z mamusią jadę. — Miałyście jechać do Genewy.

— To później, teraz, mamusia powiada, że trzeba się wykształcić praktycznie, żeby być dobrą gospodynią — przekrzywiła główkę, jak ptak, patrząc z pod oka na Michała — a w Zürichu jest podobno jedna z lepszych szkół gospodarczych dla kobiet.

— Moja ty kobieto — uśmiechnął się uśmiechem pełnego szczęścia. — Więc nie rozstaniemy się ze sobą? Ta myśl rozstania z tobą, Ani, była dla mnie najcięższa ze wszystkich.

— Tak ci na tem zależy?

— Czy wątpisz o tem — czyć istotnie kiedy wątpiła?

Zatopił w jej zielonych oczach swe czarne, połyskujące blaskiem oksydowanej stali, źrenice i nachylił się nad nią blisko, blisko...

— Jakaż mam pewność, że tak jest, że tak być może? zaczęła omdlewającym głosem.

Pochylił się nad nią tak, że głowy ich stykały się ze sobą.

— Pewność, czyż nie czytasz jej w moich oczach, w mej duszy? Czy nie wiesz, że jesteś dla mnie...

Zawahał się.

— Czem, czem Miś?

Milczał, dysząc ciężko. W myśli zaciężył mu wzrok ojca nakazujący, surowy, stanowczy i wyrazy jego spokojne, a tak żelazne swą mocą: „Daj mi słowo, że nic beze mnie nie postanowisz". On to słowa dał i musi dotrzymać. Choć serce rwie się do tej jedynej, ubóstwianej — do tej jasnowłosej, — nie może paść jej do nóg — nie może nazwać swoją.

Aż póki nie skończy nauk, póki nie zostanie samodzielnym człowiekiem. Wtedy zażąda od ojca pozwolenia na poślubienie tej jedynej, tej jego od początku świata!

A jeśli tego pozwolenia nie uzyska, sam weźmie należną mu część szczęścia; sam sobie zawdzięczać będzie, jaki dla niej i dla siebie wywalczy.

To już nieodwołalne.

Miś nie brał w rachubę projektów Ani: jak wszyscy zakochani sądził po sobie — lecz czy ona zgodzi się z nim dzielić dole — niedole, o to nie pytał. Nie wątpił.

*

Do Zürichu pojechali razem. Dąbska chciała mieć w drodze opiekę, a raczej usługę męską. Misia i, znając jego praktyczność, jego energię, rada była jego towarzystwa. On im kupił bilety, on ułatwił podróż: wyekspedjował bagaże, płacąc przytem napiwki wszędzie z własnej kieszeni. To było wygodne i oszczędne, a pani Laura we wszystkich okolicznościach ceniła oszczędność najbardziej, jako najwyższą z cnót ewangelicznych — prócz w pewnym wypadku, wydatków na swoje wyłączne potrzeby, a zwłaszcza toalety.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W pierwszych dniach lipca wydział techniczny magistratu przystąpi do ukończenia, z kredytów uzyskanych z Funduszu Pracy, budowy gmachu na Annopolu, przeznaczonego na szkołę powszechną i świetlicę. Gmach ten jest w surowym stanie pod dachem i wymaga tylko wewnętrznego wykończenia. Będzie on oddany do użytku w początkach września.

* * *

Warszawie przybędzie wkrótce nowy rodzaj reklamy, mianowicie reklamy chodnikowe z płyt wykonanych z opiłków marmuru i granitu. Będą to płyty kolorowe z napisami, ułożone w poprzek chodników przed wystawami odpowiednich sklepów. Na ułożenie pierwszej reklamy tego rodzaju tytułem próby na Nowym Świecie wyraził już zgodę inspektorat artystyczny magistratu.

* * *

Teatr Nowy wystąpił z piątą premjerą tegorocznego sezonu, która jednocześnie była inauguracyjną premjerą sezonu letniego. Teatr Nowy zamierza w tym roku grać bez przerwy przez całe lato i w tym celu przerobione zostały w sali Redutowej adoptacje i urządzenia, zapewniające w czasie upałów należyty przewiew i umiarkowaną temperaturę. Między innemi co będzie wielką sensację dla teatralnych bywalców zainstalowaną została w sali Redutowej kawiarnia, z której korzystać mogą i widzowie teatru Narodowego. Odegrany został jeden z przebojów repertuarowych Paryża — wyborna pełna humoru i sentymentu komedja w trzech aktach autora rekordowej „Mademoiselle" Jakuba Devala pod tyt. „Stefek" (Etienne) w przekładzie Bolesława Gorczyńskiego, w reżyserji Zbigniewa Ziembińskiego i w obsadzie pań: Marji Dulęby, Marji Gelli, Janeckiej, Marcinkowskiej, Kajzerówny oraz pp. Bogusława Samborskiego, Stefana Hnydzińskiego, J. Janusza, H. Małkowskiego i Jerzego Rolanda (rola tytułowa).

* * *

Odbyło się posiedzenie nadzwyczajne komisji rozjemczej, powołanej dla wydania orzeczenia w sprawie nowych warunków płacy i pracy dozorców domowych w Warszawie. Ponieważ obecni przedstawiciele stron nie doszli do porozumienia, przewodniczący komisji wyda decyzję. Wydane przez komisję orzeczenie głosi, że ogólne warunki płacy, najniższa kategorja płac pozostaje niezmieniona, pozostałe zaś dwie wyższe kategorje zostają obniżone od 10—15 proc. Orzeczenie to obowiązuje od 1-go lipca r. b. do 30-go czerwca 1934 roku. Jeszcze w tym tygodniu orzeczenie to będzie zakomunikowane stronom.

* * *

Znana reżyserka, Zofja Modrzewska, inscenizatorka „Sprawy Moniki" i „Dziewcząt w mundurkach", napisała sztukę pod tytułem „Błędne koło Krystyny". Sztuka ta w sezonie jesiennym ma być grana na kilku scenach polskich, a równocześnie tłumaczona jest przez p. Effenbergera-Śliwińskiego na język niemiecki i przez p. Abderdam na język francuski.

KRATECZKI.

„Władza co wsadza"

nie uznaje żadnych awantur.

Ulica jest ciekawa, ulica może być piękna, ale jest brzydka, jeśli chodzi o Łódź. To nie moja wina.. Gdyby to bowiem ode mnie tylko zależało, zamówiłbym w Japonji jakieś porządne „trzęsonko" ziemi, tak aby jak Łódź długa i zadłużona zostały z niej gruzy tylko i na tem miejscu, musianoby wreszcie wybudować przyzwoite, europejskie miasto. Takie trzęsienie ziemi w Łodzi miałoby również wielkie znaczenie dla rozwiązania bezrobocia, pozwoliłoby bowiem zatrudnić wielką ilość bezrobotnych przy odbudowie miasta.

Dotychczas jednak, niestety, Łódź jeszcze istnieje w dotychczasowym stanie. Ulica jest w dalszym ciągu brudnawa i dziurawa. W bramach na Piotrkowskiej między Narutowicza i Cegielnianą stoją obrzydliwi, obskurni i brudni czarnogiełdziarze,

dyskontujący weksle.

Operacje załatwia się tam bez wielkiej ilości słów. Przechodząc koło bramy na tym odcinku, wyciągasz bracie posiadany weksel, odrazu dochodzi kilku czarno-dyskonterów, oglądając obmacują i obwąchują weksel i wreszcie mówią tajemnicze słówko: cztery i pół.

Sądzisz, że oznacza to, iż z weksla schodzi na dyskonto 4 i pół złotego, pełen zadowolenia więc mówisz.

— Zgoda!

Przy wypłaceniu pieniędzy okazuje się jednak, że zeszło nie 4 i pół złotego lecz 28 złotych.

— Dlaczego? pytasz zdziwiony. — Przecież mówił pan „cztery i pół".

— Ny, tak: cztery i pół procent miesięcznie.

Obliczanie kosztów dyskonta przez magików czarnogiełdowych jest bardzo skomplikowane ale wyraźne: obliczone bowiem na uderzenie po kieszeni potrzebującego pieniądze. Dolicza się więc jakieś 8 dni „respektowych", na koszta inkasa, na koszta dyskonta, na koszta protestu, na ewentualne przejazdy tramwajowe, słowem po dokładnem obliczeniu okazuje się, że trzeba dopłacić do dyskonta kilka złotych.

Rozmowa z dyskonterem „bramkowych" jest również męcząca jak denerwująca:

— Zrobi pan ten weksel? Doskonały jest...

— Doskonały to on jest, i ja go zrobię, ale musi się postarać

o jeszcze jedno żyro.

— Poco panu, jeżeli weksel jest dobry?

— To un będzie jeszcze lepszy.

— Czyje żyro pan chce?

— Może być Scheibler, może być Biederman, może być Osser....

Dla dyskontera weksel zawsze jest albo za długi, albo za krótki, albo opiewa na zbyt małą sumę, albo zbyt dużą, wystawca ma pewno krótki nos, więc weksel jest „niepewny", a ciotka kuzyna wujka trzeciego żyranta podobno kiedyś dopuściła swój weksel do protestu, więc już cała sprawa się psuje, słowem tylko człowiek tak łagodny jak ja może wytrzymać z dyskonterami i „Kakaami", nie bijąc nikogo i nic mordując.

PRZYJACIELE.

Inni ludzie nie są tacy, jak ja. Odrazu awanturują się o byle głupstwo i biją nawet — prostytutki. Takiego bohaterskiego czynu dokonali dwaj przyjaciele, Józef Kaliński i Antoni Sowiński.

Ci dwaj młodzi ludzie są niezmiernie waleczni, zwłaszcza gdy jest ich dwóch a przeciwnika stanowi jakaś zabiedzona czy zapita prostytutka.

Dnia 4 maja r. b. przyjaciele zaczepieni zostali na Piotrkowskiej przez dziewicę lekkich obyczajów Anielcię Dunajewską. Kaliński w odpowiedzi zaczął Anielci wymyślać w „istinno" rosyjskim, bogatym słowniku wyzwiskowym. Sowiński zaś zamiast słów wziął się do czynów i zaczął

laską obijać dziewczynę.

Na krzyk bitej zjawiła się władza co wsadza która poskromiła bohaterstwo gentlemenów i spisała protokoł.

Sąd Grodzki skazał Józefa Kalińskiego na 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu zaś Antoniego Sowińskiego na 7 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Straszne dzieło matki

Paskiem od bluzki udusiła dwoje dzieci.

Z Torunia donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu na sesji wyjazdowej w Wąbrzeźnie odbyła się rozprawa przeciwko 37-letniej Annie Surmaczównie, oskarżonej o zabicie dwojga swoich nieletnich dzieci.

Rozprawa budziła wielkie zaciekawienie, to też sala była wypełniona przeważnie kobietami, które z prawdziwie wielką cierpliwością od samego rana przysłuchiwały się rozprawie.

Wśród publiczności znajdowały się także 3 siostry oskarżonej, płaczące przez cały ciąg rozprawy.

Akt oskarżenia zarzucał Annie Surmaczównie, urodzonej w Rogóźnie, woj. lwowskie, zgładzenie dwóch nieletnich dzieci przez uduszenie.

Oskarżona Anna Surmaczówna na pytanie czy przyznaje się do winy, odrzekła

złamanym głosem:

— Tak, przyznaję się do winy. — zrobiłam to z biedy, bo nie wiedziałam co z dziećmi począć.

W dalszym ciągu oskarżona Surmaczówna zeznaje, iż miała prócz tych dwoje dzieci poprzednio jeszcze czworo dzieci nieślubnych, z tych dwoje żyje.

Następnie opowiada co ją popch[...] do okrutnego czynu.

Za jednorocznego synka, któremu szukała locum u Kowalewa w P[...]nicach, płaciła 20 złotych miesięcz[...] Kiedy miała pracę, wszystko szło [...]brze. Pracodawca jej zauważ, że [...] w ciąży i zwolnił ją wskutek tego [...] pracy, drugie porodziła w domu w [...]mu Kowalewa.

Po przebytej chorobie, szukała wszędzie o pracę czy zapomog[ę] — wszędzie jednak odprawiono ją z czem [...]

Udała się tedy do sołtysa w [...]dzawach Rynkowskiego, prosz[ąc] go [o] wsparcie. Lecz sołtys odmówił.

Wróciła więc do mieszkania Kowalewa i dnia następnego, wyszła z do[mu] zabierając ze sobą dzieci. Oświadczyła, że idzie do swej matki, mieszkającej w Wieldządzu, pow. Chełno.

Wychodząc z domu Kowalewa, S[ur]maczówna niepostrzeżenie zabrała [bu]teleczkę jakiegoś gryzącego pły[nu] podobno

spirytusu kamforowego

Wypoczywając w lesie państwo[wym] koło Jaworza, Surmaczówna wlała [do] usteczka 6-cio tygodniowemu dziec[ku] trochę zabranego płynu, resztę sa[ma] wypiła.

Dziecko, któremu płyn pogrz[ał] wnętrzności, poczęło kwilić. Z wil[...] od łonu dzieckiem uszła kilkakro[ć] i wykonała straszny okrutny czyn.

Ułożywszy dzieci na mchu, poc[zęła] dusić, wpierw starsze — później m[łod]sze.

Dzieci zadusiła paskiem od bluzki pociągając je do góry, aby prędzej z[ma]rły.

Straszne to dzieło matki [...]

trwało kilka minut..

Widząc, że dzieci nie żyją, ow[inę]ła je w szmaty, związała razem za[nio]sła w gęstwinę lasu i tam po[d] [krza]kiem, przykrywszy zielonemi gąłązkami zostawiła.

Po zeznaniach świadków i odczytaniu protokułów z dokonan[ia] [obdukcji] zwłok zabitych dzieci, zabrał głos [pro]kurator Karl.

Przed Sądem — mówił prokurator stoi matka, która była katem [...]cą dla własnych dzieci.. Przyznanie do tego okrutnego czynu nie [...]sza jej, bo popełniła zbrodnię

z całem zastanowieniem.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, którego w myśl art. 225 k. k. ust. 2 [ska]zał Surmaczównę na 7 lat więzie[nia z] zaliczeniem aresztu od dnia 28 kwi[etnia] bież. roku.

Skazaną Surmaczównę odprowa[dzo]no zpowrotem do więzienia.

On: - Jakaś ty słodka!
Ona: - Jaki ty masz wypchany portfel.

Ze Lwowa donoszą:

Wracając z pracy do domu w dniu pan Bolesław X., urzędnik prywatny, pod wpływem gorąca wielkie miał pragnienie. Znalazłszy się na Gródeckiem w okolicy Kopytkowego, oglądał się za jakiemś miłem towarzystwem, gdyż gaszenie pragnienia w pojedynkę, wogóle nie leży w jego naturze. A że popędy jego są całkiem naturalne, więc trudno mu się dziwić, iż pożądał

kompana w spódniczce.

I znalazł swą doraźną towarzyszkę w osobie „królowej" corsa gródeckiego Zośki Baryły. Ta pożegnawszy się ze swym alfonsem, z całą przyjemnością poszła z panem Bolesławem do szynku.. Gasili oboje swe pragnienie przy stoliczku, aż do północy, a wtedy w panu X. inne znów odezwały się pragnienia.

Zośka Baryła też nie od tego, gdy widzi frajera z naładowanym portfelem. Z całego serca przytuliła jego ramię do swego ramienia. Tak znaleźli się wkrótce gdzieś tam w kącie obok domów kolejowych.. Jak się czuli i do czego doszło jedynym widomym chociaż niemym świadkiem księżyc, który w swem życiu miljony widział obrazków podobnej idylli, starej jak świat, a której bohaterami coraz to inne pokolenia.

Nie tylko pod słońcem, lecz także i pod księżycem nic nowego się nie zdarza i nie dzieje.

Po dłuższej chwili miłosnych uniesień gdy temperatura jego uczuć opadła — pan Bronisław pożegnał swą przygodną towarzyszkę. Odeszła w swoją stronę do czekającego na nią alfonsa. Zaś jej przygodny towarzysz w swoją poszedł stronę.

Po drodze przyszło opamiętanie. Sięgnął ręką do własnej kieszeni i odrazu otrzeźwiał bez reszty, wobec braku, portfelu, zawierającego

kwotę 300 zł.,

z której przez cały miesiąc mieli żyć — on i jego rodzina.

Krzyk, gwałt!.... Posterunkowy... Drugi komisarjat P. P. na rogatce gródeckiej. Protokół z poszkodowanym. Energiczne dochodzenia. Sprawczyni przytrzymana. Rozpoznana i osadzona w ulu. Zarzut: wykorzystując chwilę miłosnego nastroju, skradła portfel z kwotą 300 zł..

Człowiek uczciwy długo dziś i ciężko na taką sumę musi pracować.

Pieniądze przepadły. Podejrzana dziewica staje przed sędzią grodzkim. Oczywiście chodzącą z niej niewinność. Podejrzenie bezpodstawne. Wyszedłszy z szynku nie miałam żadnej przyjemności mu towarzyszyć — broniła się oskarżona — poszłam i z jednym oficerem, którego **zaprowadziłam do hotelu.** Trudno.. Nazwiska tego gościa podać mi nie wolno, bo mogłabym stracić koncesję. Pana X. obskoczyły moje konkurentki i on sam nie wie, która go skusiła i okradła — tak mocno był zabawiony. Chciały z nim one tańczyć rumbę. Że mówię czystą prawdę — księżyc mi świadkiem.

Niestety poszkodowany pan Bronisław X do rozprawy nie stanął. Może się wstydzi owej przygody jednej nocy, która go aż tyle kosztowała.

JADWIGA KORULSKA.

Przebudzenie.

Pani Lula, ładna, mała blondyneczka idzie sobie drobnym krokiem na spacer w aleje. Wygląda jak lalka, specjalnie stworzona do zabawy dla grzecznych chłopczyków. I oni bowiem lubią się czasami bawić lalkami, gdy znudzą się już szable, żołnierze, tunele w piasku, wykłuwanie oczu myszom, lub żabom, puszczanie latawców i tym podobne „intelektualne" rozrywki.

Mimo swej filigranowości, pani Lula jest jednak bardzo solidna, to znaczy ma pewne zasady i ani razu jeszcze nie zdradziła męża, chociaż jest już w stanie małżeńskim od lat czterech. Wyjątkowa solidność. Prawda?

Nie wyklucza to jednakże lekkich flirtów, drobnych przygód i zabaw, ale całkowicie „bezinteresownych". Pani Lula ma pod tym względem czysto męski punkt widzenia. Uznaje tylko zdradę fizyczną za przekroczenie, podpadające pod kodeks prawa małżeńskiego. Wszelkie kroki przedwstępne, o ile nie doprowadzają do finish'u, nie zaliczają się do przewin, przeciw którym może reagować mąż, albo własne sumienie.

To też pani Lula ma zawsze czyste sumienie, jest wesoła, jak dziecię, szczebiocząca, jak ptaszek, rozświergotany na gałęzi, pachnąca, jak gablotka, z perfumami wdzięczna, jak pastelowy obrazek, i pociągająca, jak lalka z materjału, zręcznie i zręcznie malowana. Przynajmniej jest pewność, że się nie stłucze: można więc bawić się nią spokojnie, bez obawy odpowiedzialności.

Jest cudny wiosenny ranek, roztrzepotany świergotem ptasząt.

Pani Lula marszczy brewki i wzrusza ramionami.

Też pomysł! Chcę być niewiędnącą nigdy kiścią liljowego bzu... A subtelne nozdrza rozdymają się, wchłaniając z lubością słodycz kwiatowej woni. Woń to dusza kwiatu, przypomina pani Lula przeczytane kiedyś zdanie. A co jest duszą człowieka? Pani Lula staje zdumiona. Dziw, skąd się jej biorą takie myśli?

Było w niej coś z kwiatu, ptaszka i dziecka. Porównanie to przyszło do głowy siedzącemu na ławce mężczyźnie. Kule, oparte obok i zeszpecona bliznami twarz mówiły, że był to widocznie inwalida wojenny, chociaż zbyt młody wiek, wykluczał to przypuszczenie. Obserwował z upodobaniem zgrabną figurynkę, kręcącą się przed nim w zapale karmienia łabędzi. Pochłonięta zupełnie tą zabawą, nie zauważyła nawet przypatrującego się jej z zachwytem mężczyzny. Był to fakt wyjątkowy. Kobieta bowiem nietylko widzi z tyłu, ale wyczuwa męski zachwyt, conajmniej na kilometr.

Widocznie wiosna działała tak odurzająco i ten bzowy kwiat...

Wtem pani Lula odwróciła się, z zamiarem anektowania miejsca na ławce i ujrzała wpatrzone w siebie oczy z dziwnym wyrazem zachwytu, radości i niedowierzania.

Pani tutaj, Helno?

Zrozumiała. Była do kogoś podobna. Do kogoś widocznie bardzo mu drogiego, bo usta mu drżały, a twarz mieniła się gorącem wzruszeniem. Coś drgnęło w jej sercu. Ten brzydki, smutny oszpecony, kaleka, stał się jej dziwnie bliski i sympatyczny. Po raz pierwszy zrozumiała, że nietylko piękno jest pociągające. Że i w brzydocie taić się może coś, co wabi ku sobie. Jakiś urok nieokreślony. A może to dusza właśnie? Przebiegła błyskawica myśli.

Podeszła do ławki. Nieznajomy chciał się zerwać, zapominając o swem kalectwie. Ujęła go delikatnie, lecz silnie za ręce i osadziła na miejscu.

Proszę siedzieć i uspokoić się przede wszystkiem. Nie jestem Helena, niestety. Podobieństwo złudziło pana. Przypominam kogoś... kogoś bliskiego panu? — zapytała nieśmiało.

Siedział skurczony, zmalały, z tą biedną swoją, tak bardzo oszpeconą twarzą ukrytą w drżących dłoniach.

Tak. Narzeczoną.

Milczeli oboje. Ona tem milczeniem brała w siebie jego mękę, dziwiąc się samej sobie, że ją tak odczuwa i rozumie. Skąd jej się to wzięło? Czyżby ta wiosna wyzwalała jakieś nowe, nieznane dotąd jej samej struny serca? A może to właśnie ta dusza budzi się w niej tak niespodzianie? Szepnęła cichutko, niemal bez udziału woli:

Umarła?

Odeszła.

I nagle, jakby dalsze milczenie było już męką nie do zniesienia, zaczął wyrzucać z siebie urywanie:

— Zaręczyliśmy się przed samem mojem wstąpieniem do szkoły lotniczej... Była jeszcze takiem dzieckiem... może nie tyle latami, ile usposobieniem... Jak pani dzisiaj. Jej dusza spała, nierozbudzona. A może i serce spało? Ale ja łudziłem się... że mnie kocha... tak jak ja ja... Potem... potem przyszła chwila... Na ćwiczeniach... katastrofa... Spadłem z płonącym samolotem...Uratowali.. Wolałbym zginąć... Uratowali.... ten łachman... strzęp dawnego świetnego Jura. Gdy zobaczyła mnie w szpitalu... uciekła ze strasznym krzykiem... uciekła... i już nie wróciła. Nazajutrz otrzymałem pakiecik... Zrozumiałem. Nie kochała mnie nigdy.

A może...

Nie. Miłość przeżyje wszystko, nawet kalectwo i śmierć. Co warte jest uczucie, które spłoszyć może zniekształcenie formy? Przecież treść pozostała ta sama. Moja dusza, moje serce nie zmieniły się...

Zapadło ciężkie milczenie. Pani Lula siedziała blada, z oczami wpatrzonemi jak by w głąb siebie.

A może on nie miał duszy? Duszy rozbudzonej, świadomej? Słowa te wypłynęły z jej ust bez udziału jej myśli i woli, jakby podyktowane przez kogoś innego. Sama zdziwiła się ich dźwiękiem. Dusza? Już po raz trzeci myśli o niej dzisiaj.

Nieznajomy podniósł głowę i wpatrzył się nieruchomo w towarzyszkę. Zdawało się, że te słowa nie trafiły odrazu do jego świadomości.

Nie miała duszy? A czyż może istnieć kształt ludzki, nie zamykając w sobie tej cząstki Praducha, który przenika wszystko, jest we wszystkiem, w każdem stworzeniu, w każdej woni kwiatu, w każdem drgnieniu fali, w każdym blasku gwiazdy? Czyżby człowiek mógł być tak upośledzony?

Patrzyła w niebo jak urzeczona, chłonęc każde słowo.

Tylko widzi pani, nie w każdym ta dusza jest rozbudzona. Ale przychodzi chwila — czasem woń kwiatu, czasem dźwięk pieśni, albo uśmiech ludzki, a czasem otarcie się o czyjeś cierpienie. Ale najczę[ściej] własna męka i dusza się wyzwala. B[udzi] się ta królewna, zaklęta w materję ciel[esną]. A raz zbudzona — już uśpić się nie [da].

Słuchała w zachwyceniu, nie widząc jego brzydoty ani okaleczenia. „Wid[zia]ła" tylko jego duszę. I pomyślała: [jak] tamta mogła tak odejść od niego?

Ale, widzi pani, jest dużo [stwo]rzeń ludzkich, w których ta zaklęta króle[wna] śpi tak mocno, że nic nie jest w stanie [jej] obudzić. Są to tak zwani zjadacze chl[eba], karjerowicze, ludzie pozytywni, zwęc[eni] materjalistami, uznający zasadę: z b[łota] jesteś więc w błocie żyj, bo i w błoto znów zamienisz. Całe nieuświadom[ione] masy. Niewolnicy ciała.

Umilkł w zadumie i zapatrzył się [w] białe łabędzie, które zaklęte w kształt [ptas]ka, a pozbawione możności lotu, jak [spę]tane duchy przyziemny tylko żywot w[ieść] mogły. Wtem złowił wyczulonem uc[hem] tłumione łkanie. Odwrócił się, zdumion[y].

Pani Lula z główiną uwięzioną w [dło]niach, oparta na poręczy ławki, łkała [jak] dziecko.

— Co pani? Co pani? — dopyty[wał] niespokojnie. Ale płacz nie ustawał. Z[a]niepokojony, nie zdając sobie sprawy z t[ego] co robi, zaczął gładzić złote kędziorki, wichrzeniem swawolnem wymykające s[ię] pod zbakierowanego całkiem kapelusi[ka].

— No, cicho, cicho. Proszę się u[spo]koić.

Nie mógł zrozumieć tej fali łez. S[kąd] że mógł wiedzieć, że to rozbudzona d[usza] brała swój pierwszy chrzest samouświa[do]mienia?

SPORT.

Słoneczne dni „Czarnych"

Jubileusz pracowitego klubu.

„Czarni", najstarsza organizacja sportowa na ziemiach polskich,

święci swój 30-letni jubileusz.

Trzydzieści lat istnienia klubu stanowi kres olbrzymi, okres, który nie wszyscy pamiętają. Starzy bowiem założyciele rozeszli się po całym kraju — młodzi zaś członkowie nie żyli jeszcze, gdy klub ich powstał.

Przechodząc historyczne koleje „Czarnych" wypada zaznaczyć — że nie robili nigdy zawrotnej karjery sportowej, nie poświęcali bowiem idei dla jednego wyczynu, z drugiej strony jednak w żadnej gałęzi sportowej nie skapitulowali, idąc przez 30 lat pośrednią drogą krzewienia kultury fizycznej wśród

szerokich mas młodzieży.

Wewnętrzna zwartość członków — nieustępliwość mimo chwilowych niepowodzeń — bezwzględne umiłowanie barw klubowych — wkońcu mrówcza praca organizacyjna nad stworzeniem trwałych podstaw istnienia klubu — to zasadnicze cechy jubilata!

Wspaniały park sportowy — żelazobetonowa trybuna — olbrzymi dom turystyczny w Sławsku — stanowią widome oznaki mrówczej pracy nad ugruntowaniem dzieła, które „Czarni" przed 30-tu laty rozpoczęli.

Sportowa ich pozycja w piłce nożnej lekkiej atletyce, pięściarstwie, narciarstwie, kobiecych grach sportowych, hokeju na lodzie itd., wskazuje wyraźnie, że u „Czarnych" pracuje się,

ile sił starczy.

Jednego im jednak nie można zaprzeczyć i w tym kierunku są bezwzględnymi zwycięzcami — a dziedziną tą — jest ich pionierstwo sportowe. Oni bowiem pierwsi wprowadzili w Polsce piłkę nożną i lekką atletykę — gałęzie sportowe, które do dnia dzisiejszego dominującą odgrywają rolę.

Nie sposób dziś powtarzać nazwiska tych, którzy „Czarnym" przewodzili w chwilach triumfów i niepowodzeń, nie sposób wyliczyć ich wszystkich czołowych zawodników — przez trzydzieści lat przewinęło się bowiem ich wiele setek — hołd należy się jednak pierwszym polskim sportowcom, tym którzy mimo sprzeciwu ówczesnego starszego społeczeństwa, zakładali I. L. K. P. N. „Czarni".

Do nich w pierwszym rzędzie należy I. Prezes klubu dyrektor inżynier Kazimierz Sołtyński, obecny fundator wspaniałego złotego puharu dla zwycięzcy w piłkarskim turnieju jubileuszowym, w którym dnia 1-go i 2-go lipca biorą udział

Pogoń, ŁKS „Gedanja z Gdańska i Czarni.

W złotej księdze klubu ufundowanej swego czasu przez prezesa Tadeusza Höflingera tuż po pierwszych kartach, na których widnieją autografy Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — zamieszczonych jest szereg nazwisk członków I. LKS. Czarni, którzy w ochotniczych formacjach polskich, a następnie w wojsku polskiem oddali swe młode życie za Ojczyznę.

Państwowo-twórcza idea i gorące umiłowanie rycerskiej rywalizacji sportowej są zawsze stawiane przez „Czarnych" jako dominujące maksymy.

* * *

W dniu największego swego święta składają „Czarni" równocześnie hołd pierwszemu budowniczemu Polski Marszałkowi Piłsudskiemu przez wzniesienie Mu trwałego pomnika na frontonie trybuny sportowej.

Pierwsze popiersie Marszałka Piłsudskiego na budowli sportowej w Polsce jest hołdem pionierów sportowych dla bohatera narodowego, który brać sportową nadzwyczaj lubi i w przeszłych latach chętnie bywał na wszelkich zawodach, bez których nie obeszło się nawet w polu w latach 1914—1916, kiedy to przed Marszałkiem grało w piłkę szereg Czarnych lwowskich,

ówczesnych legjonowych żołnierzy.

SKS. Głowno-W.K.S. 10 p.p. Łowicz. 3 : 2 (2 : 0).

Zawody piłkarskie tych drużyn cieszą się ogromnem powodzeniem wśród publiczności w Głownie.

10 p. p. jak i inne drużyny wojskowe rekrutuje się przeważnie z graczy obcych, gotowych i już wyrobionych. Obecnie Wojskowi posiadają b. dobry twardy zespół, w którym niebrak znanych graczy łódzkich. To też nic dziwnego, że już przed meczem nie wierzono w zwycięstwo SKS. Sama gra wypadła imponująco. Przez cały czas gra szybka czasem ostra,

niebrutalna.

Od przerwy gospodarze uzyskują przewagę i w niedługim czasie po niefortunnym wybiegu bramkarza Wojskowych, zdobywają pierwszą bramkę strzeloną przez Kozaneckiego. W tym czasie broni dobrze orjentujący się bramkarz gości.

Przed przerwą jeszcze raz kapituluje: pięknym strzałem w róg, Bednarek zdobywa drugą bramkę. Po przerwie Wojskowi z miejsca zaczynają podprowadzać huraganowe ataki. Pada pierwsza dla nich bramka... a potem druga... Gospodarze ... się i zabierają się do pracy i w rezultacie zdobywają zwycięską bramkę strzeloną z ładnej kombinacji Adamczyk II — Bednarek, przez ostatniego. Sędzia p. Wilkoszewski dobry.

Primo Carnera mistrzem bokserskim świata wszystkich wag.

Sensacyjny mecz bokserski w wadze ciężkiej pomiędzy mistrzem świata Amerykaninem Sharkeyem, a olbrzymim Włoskim Primo Carnera, zakończył się niespodziewanie

zwycięstwem Carnery

w szóstej rundzie przez nokaut.

Mecz toczył się o tytuł mistrza świata. Tytuł ten zdobyty więc został przez Włocha.

Pierwsze dni lipca w światku sportowym.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna:

Boisko DOK. godz. 18. mecz o mistrzostwo klasy A: Hakoah — Makabi, poprzedzony przedmeczem rezerw. Poza tem w Łodzi i na prowincji dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i C.

Tennis:

Korty przy ul. Wodnej, od godz. 16 zawody tennisowe z udziałem mistrza Polski Tłoczyńskiego oraz Wittmana.

Gry sportowe:

Na boiskach w Łodzi dalsze mecze w grach sportowych o mistrzostwo.

NIEDZIELA.

Piłka nożna:

Boisko DOK. godz. 10.30, mecz o mistrzostwo klasy A: ŁTSG — Widzew; o godz. 18 mecz o mistrzostwo klasy A: WKS — WiMa.

Boisko ŁKS-u przy Al. Unji, godz. 16.30 mecz o mistrzostwo klasy A: ŁKS — SKS.

Wszystkie powyższe mecze poprzedzą przedmecze rezerw. Poza tem w Łodzi i prowincji odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo klasy B i C.

Tennis:

Korty Union - Touringu przy ul. Wodnej od godz. 10 i od godz. 16 mecz tennisowy o mistrzostwo drużynowe Polski: Union - Touring — Legja (Warszawa).

Kolarstwo:

O godz. 7 rano z Placu Wolności start do wyścigu kolarskiego dookoła Łodzi im. ś. p. Władysława Sierpińskiego na dystansie 204 klm.

Gry sportowe:

Na boiskach w Łodzi dalsze spotkania o mistrzostwo w grach sportowych.

Marsze:

Na trasie Piotrków — Łódź marsz szlakiem legjonistów, organizowany przez IV Związek Strzelecki.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem,
Sztuka mięsa z mizerją,
Pieczeń cielęca z marchewką.
Poziomki ze śmietaną

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 3.19
Zachód — 20.00
Długość dnia 16.41
Tydzień 26.

Zawody główne o mistrzostwo Polski w pływalni Legji.

Dziś i jutro, (sobota i niedziela), odbędą się na pływalni Legji zawody główne o mistrzostwa stolicy w pływaniu, skokach i piłce wodnej.

Startować będą wszyscy czołowi zawodnicy z Bocheńskim, Szrajbmanami, Choiną, Szwankowskim, Kępińskim, Morawską, Kratochwilówną i t. d.

—xXx—

POLACY W GODOLO. Światowe jamboree harcerzy.

Na światowe jamboree harcerzy w Gödölö zgłosiły udział następujące państwa:

Węgry — 12.000, Włochy — 5.000, Anglja — 4500, Francja i Polska po 1500, Czechosłowacja — 400, Jugosławja i Belgja po 300, Rumunja — 250, Norwegja 175, Grecja 150, Holandja, Finlandja i Armenja po 100, pozatem: Luksemburg, Syrja, Hiszpanja, Portugalja, Rosja emigrancka, Bułgarja, Japonja, Południowa Afryka, Łotwa, Litwa, Szwajcarja, Estonja, Islandja, Haiti i Siam.

—xXx—

Sport w kilku słowach.

W międzyklubowych zawodach kolarskich SS. „Rapid" ze startem w Krzywiu zostały osiągnięte w dniu onegdajszym następujące wyniki: bieg główny na 50 klm 1) Lisiak M. ŁTK) 1 g. 38 min. 2) Banaszek M. (Bieg) 1 g. 38 m. 40 sek. 3) Freund (UT) 1. 38,55 4) Kolski (Mak.) 5) Wencław (ŁTK) Bieg propagandowy na 25 klm. 1) Bawlik St. (PTC) 50,20,6 2) Kinlajt (Bieg) 50,25,6 3) Bawlik J. (PTC) 4) Szostakiewicz (St. Tuszyn) 5) Hanisz Rapid. Bieg turystyczny na 15 klm. 1) Świątek (Bieg) 30,53,8 2) Świątczak (Bieg) 13.35 3) Moszczyński (Rapid) 32,40 Bieg dla pań na 6 klm. 1) Urbanowiczówna (Bieg) 13,29,6 2) Wójcikówna (Zj.) 14.66 3) Brajerowa (Wima) 14.15,6 Ogółem startowało 50 zawodników.

Program jutrzejszego meczu tennisowego o drużynowe mistrzostwo Polski w którym weźmie udział Tłoczyński i Wittman został ustalony następująco: od godz. 10 przed poł. gry pojedyncze panów: ze strony Legji: Wittman, Majewski— ze strony Union Touringu: O. Stetka, i H. Schröder (Losowanie odbędzie się na miejscu), gra pojedyncza pań: Neumanówna (Legja) L. Brauerowa (UT), gra podwójna panów: Tłoczyński, Wittman— Schröder, Stetka. Od god. 16-ej single panów, i gra mieszana: Neumanówna, Wittman —Brauerowa, Stetka, oraz single panów. Możliwe, że gra podwójna panów odbędzie się po południu a gra mieszana przed poł. O ile czas pozwoli odbędzie się nadprogramowo pokazowa gra mieszana z udziałem Tłoczyńskiego i Wittmana.

Jak się dowiadujemy w jutrzejszym biegu kolarskim dookoła Łodzi im. śp. Władysława Sierpińskiego na dystansie 204 klm. prócz czołowych szosowców lokalnych wezmą również udział znani kolarze zamiejscowi, przyczem napłynęło wiele zgłoszeń kolarzy klubów warszawskich.

W dalszych spotkaniach tennisowych w Wimbledonie Jędrzejowska w grze podwójnej pań wraz z Stammers pokonały parę Rice Montgomery 6:1, 6:1. Jędrzejowska grała tym razem doskonale. W grze mieszanej do dalszych rozgrywek zakwalifikowały się pary: Henrotin, Bernard: Nuthal, Borotra: Payot, Fisher: James, Lee: Mc. Ready, Grandguillot.

W biegu kolarskim dookoła Węgier w ogólnej klasyfikacji po dwóch etapach prowadzi Stettler (Szwajc) przed Haendlem (N) Michalak, który w drugim etapie był siódmym, znajduje się na 17-em miejscu.

RADJO - KĄCIK.

RASZYN, niedziela.

9.55 Program na dzień bieżący. 10.00 Nabożeństwo ze Lwowa. 11,35 Odczyt misyjny p. t. „Stowarzyszenie emisyjne księży Pallotynów". 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bieżący. 12.10 Kom. meteor. 12,15 Poranek muzyczny. 14,00 Odczyt ze Lwowa, 14,15 Kom. roln.—meteor. 14.20 Płyty, 14.45 Pogadanka konkursowa p. t. „Jak przechowywałem obornik dawniej, a jak obecnie i jaki zaprowadziłem płodozmian". 15.05 Koncert chóru „Surma" Dyr. Tramwajów Miejskich. W przerwie wiadomości bieżące. 15.30 Recital fortepianowy R. Jasińskiego. 16.00 Radjotygodnik dla młodz. 16.15 Opowiadanie dla dzieci p. t. „Zapomniany żeglarz polski", 16,30 Recital śpiewaczy B. Prywman-Kiszycerowej. 17.00 Odczyt „Jak robotnicy dzielą się pracą" — wygł. inż. T. Domaniewski, insp. pracy. 17,15 Muzyka ludowa polska w wykonaniu Ork. Symfon. Opery Poznańskiej. 18,00 Kom. Zw. Prac. Gmin Wiejsk. 18,05 Płyty. 18.35 Program na dzień następny, 18,40 Rozmaitości. 19.00 Słuchowisko p. t. „Idealny małżonek" podług Wilde'a. 19,40 Skrzynka pocztowa techniczna omówi p. W. Frenkiel. 20.00 Koncert w wyk. Ork. P. R. W przerwie o 21,00 Dz. wiecz. 22.00 Muzyka taneczna. 22,25 Wiadomości sportowe. 22.40 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 22,45—23.00 Muzyka taneczna.

Skutki opuszczenia boiska w czasie meczu.

Niedawno rozegrany mecz ligowy Wisła—Cracovia zakończył się, jak już donosiliśmy, zejściem z boiska przed końcem meczu piłkarzy Wisły.

Obecnie Wydział Gier i Dyscypliny Ligi PZPN. zweryfikował zawody 3:0 dla Cracovii.

327 dni na oceanie.

Wspaniała podróż polskich wioślarzy.

Donoszą z Rio de Janeiro, że do zatoki w Balem północnej Brazylji zawinął yacht „Zjawa", na którym trzech polskich wioślarzy odbyło podróż z Gdyni przez Atlantyk. Podróż trwała 327 dni.

Jest to yacht 5-tonnowy.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 1 lipca. Loco 10.15; lipiec 9,99, sierpień 10,01; wrzesień 10.16.

Nowy Orlean, 1 lipca. Loco 10.03; lipiec 9,93; październik 10.23; grudzień 10,37.

Liverpool, 1 lipca. Loco 6.38; lipiec 6,08; sierpień 6.03; wrzesień 6.03.

Egipska, 1 lipca. Loco 8,37; lipiec 7,93; październik 8.05; listopad 8.11.

Brema, 1 lipca. Loco 11,51; październik 10,95; grudzień 11.16.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskie

DALSZY SPADEK DEWIZY AMERYKAŃSKIEJ I LONDYNU.

Ogólne usposobienie na giełdzie pieniężnej było słabe, obroty — średnie.

Dewiza nowojorska uległa dalszemu spadkowi tracąc 7 groszy na 1 dolarze. Również poważniejszej zniżki doznała dewiza na Londyn, którą notowano po kursie 30.17, czyli o 15 groszy niższym od dnia poprzedniego. Pozatem dość wydatnie zaznaczyła się zniżkowo tendencja dla dewizy holenderskiej, która straciła 25 groszy na 100 florenach hol., oraz w stosunku do poprzednich nieoficjalnych notowań kurs Sztokholmu spadł o 1 zł. 50 groszy na 100 koronach szwedzkich.

Jedynej zwyżki doznała dewiza na Gdańsk zyskując 5 groszy na 100 guldenach gdańskich.

Dla pozostałych dewiz tendencja utrzymana. Po niezmienionym kursie dnia wczorajszego obiegały dewizy na Belgję, Paryż, Zurych i Włochy.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój niejednolity, obroty mało ożywione.

4 proc. Poż. Premj. Dolarowa pozyskała stracone w dniu poprzednim 75 groszy na sztuce. 5 proc. Pożyczka Konwersyjna obiegała po kursie niezmienionym. Dla pozostałych pożyczek tendencja była słaba. 7 proc. Pożyczkę Stabilizacyjną zakupywano po kursie o 10—15 proc. Jak zwykle Listy i Obligacje banków państwowych Rolnego i Gospodarstwa Krajowego zmian kursowych nie wykazały.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — MOCNIEJSZE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był trochę ożywiony. Do [illegible] doszło tylko w grupie stołecznych listów zastawnych dla których notowano mocną tendencję.

8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy były droższe o 0.25 proc. 7 proc. Listy Zastawne Ziemskie dolarowe pozyskały utracone w dniu 24 b. m. 0,50 procent. 8 proc. Listy Zastawne Ziemskie złotowe zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Dolarowa serja III 48,50—48.75; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49.1[illegible]—50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1933 r. 35,25; Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 39,75—39,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 39,50—40.

AKCJE — NADAL MOCNE.

Mało ruchliwe zazwyczaj zebranie giełdy akcyjnej było mocno ożywione przy zwiększonych obrotach i mocniejszej tendencji.

Z papierów bankowych zakupywano akcje Banku Polskiego po kursie o 50 groszy wyższym na sztuce. W grupie metalurgicznej obracano akcjami Lilpopa po cenie wyższej o 25 groszy na sztuce oraz Starachowice, które w stosunku do dnia wczorajszego były tańsze o 5 groszy na sztuce. Pozatem czynny był dział spożywczy, w którym doszło do tranzakcyj akcjami Haberbuscha po kursie o 3 zł. wyższym na sztuce.

Ukazały się dawno nienotowane na giełdzie akcje Hantke.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75.00; Lilpop 9.50—9.75; Starachowice 8.85; Haberbusch 42—44; Hantke 16.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 1 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych; żyto I standard 700 gl. 21,50—22,00; żyto II standard 687 gl 21.00—21,50; pszenica czerwona, jara szklista 775 gl. 40.00—41.00; pszenica jednolita 743 gl. 39,00—40.00; pszenica zbierana 731 gl. 38,00—39.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. „luksusowa" 60.00—65,00; mąka pszenna gat. pierwszy 65 proc. 55,00—60.00; mąka pszenna gat. drugi 20 proc. po „luksusowej" 50.00—55.00; mąka pszenna gat. trzeci poślednia 25.00—35.00; mąka żytnia pytl. gat. I 65—55 proc. 34,00—35.00; mąka żytnia sitk. gat. II po 55 proc. 26,00—27,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 26.00—27.00.

Poznań, 1 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 19.50—19,75 (usposob. stałe); pszenica 36,75—37,75; (usposob. stałe); jęczmień 643—662 kg. 15.75—16.25 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 kg. 16.25—17.00 (usp. spokojne); owies 14.00—14,50 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 30.50—31.50 (usp. stałe); mąka pszenna 65 proc. z work. 56.00—58,00 (usp. stałe); otręby żytnie 11.75—12,50; otręby pszenne 10,00—11,00; — pszenne grube 11.25—12.25; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42.00—43.00; gorczyca 52,00—58,00; wyka 11,00—12.00; peluszka 11.00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 6.00—7,00; łubin żółty 8.00—9.00; Tranz. na odm. war. żyta 90, pszenicy 25, owsa 15, mąki żytniej 76,25, mąki pszennej 17.50, otrąb żytnich 15 tonn. Ogólne usposobienie spokojne.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Dziewczęta w mundurkach; wiecz. Dźwak.
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia.
Adria — Gdy kobieta jest piękna.
Capitol — Syn mimowoli.
Casino — Tommy Boy.
Corso — I. Noc w Chicago. II. Dzikie pola.
Czary — Nagana.
Grand-Kino — Wioska na Ałtaju.
Luna — Panienka i miljon.
Metro — Gdy kobieta jest piękna.
Palace — Nagana.
Przedwiośnie — 10 proc. dla mnie.
Rakieta — I. Dr. Frankenstein. II. Sto metrów miłości.
Splendid — Mąż z urojenia.
Stylowy — Szatan zazdrości.
Sztuka — I Szary dom. II. Tajemnica skrzynki pocztowej.

Transmisja dźwięków za pośrednictwem zębów.

Nietylko ucho jest narządem słuchu.

Nie wszystkie wypadki głuchoty są beznadziejne. Jeżeli przytępienie słuchu jest częściowe, wynikłe z uszkodzenia bębenka lub nerwu, można postarać się o doprowadzenie fal dźwiękowych do ucha wewnętrznego drogą okólną. Dobrym przewodnikiem dźwięków i wyręczycielem ucha może być czaszka, której kości stosunkowo dobrze transmitują wibracje fal dźwiękowych.

Pierwszy aparat tego rodzaju nazwany „osteofonem" został skonstruowany kilka lat temu w Ameryce. Aparat ten przystawiało się do podbródka i w ten sposób wibracje dźwiękowe

dochodziły do ucha.

Następnym ulepszonym wynalazkiem był t. zw. „dentofon", skonstruowany przez prof. Autemps. Aparat ten transmitował dźwięki za pośrednictwem zębów.

Ostatnim wreszcie wynalazkiem są znajdujące się w użyciu aparaty, oparte na zasadach elektro-akustyki. Są to miniaturowe mikrofony połączone z baterją elektryczną i **siatką amplifikacyjną.** Mikrofon ten można przykładać do jakiegobądź miejsca na głowie, a wszystkie dźwięki dochodzą do ucha wewnętrznego głuchego z taką jasnością i wyrazistością, o jakiej nie można było nawet marzyć, posługując się poprzednim aparatem.

Mikrofony wyrabiają się w najrozmaitszej formie. Istnieją modele, które umocowuje się za uchem, tak, że są one prawie niewidoczne. Inne znów imitują lornetkę z rączką; te są przeznaczone głównie dla pań.

„Robot" w samolocie.

Lot naokoło świata w 6 dni.

Znany amerykański lotnik Willi Poste, który razem z Haroldem Hetty dwa lata temu obleciał naokoło kuli ziemskiej, zakończył obecnie przygotowania do naszego lotu. Tym razem Poste poleci bez swego kolegi, którego zastąpi „robot". Na łamach amerykańskich dzienników znajdujemy wzmiankę, że słynny lotnik podzielił się ciekawemi szczegółami o konstrukcji tego „automatycznego pilota". W Ameryce ostatnio istnieje już fabryka, produkująca podobne aparaty serjami, któremi wyposażone są liczne pasażerskie aeroplany dla

ułatwienia pracy pilotom.

Aparat ten nietylko służy do utrzymania aeroplanu w położeniu horyzontalnem, lecz dzięki niemu można także regulować wysokość lotu i dokonywać różnych ewolucyj. Wszystko odbywa się ze wzorową ścisłością za pociśnięciem małego guziczka i bez żadnego zastosowania siły lotnika.

Na zapytania dziennikarzy lotnik odpowiedział z humorem:

— Rzeczywiście, wybieram się w podróż naokoło świata, ale tylko w charakterze pasażera. Na wszelki wypadek jednak zabiorę z sobą wędkę, gdyż słyszałem, że syberyjskie rzeki obfitują w ryby. Zresztą nie można przewidzieć, gdzie trzeba będzie lądować, mając nawet na pokładzie wiernego „robota". Aczkolwiek Poste posiada jedno oko, jest on jedynym w Ameryce lotnikiem, dopuszczonym

do kierowania pasażerskim samolotem.

Przywilej ten jest zupełnie słuszny, gdyż Poste wraz z Hettym obleciał cały świat w 8 dni i 16 godzin. Słynny pilot poleci tym samym aeroplanem „Vincis May", na którym dwa lata temu pobił światowy rekord. Pewnej przeróbce poddany został tylko motor, mogący obecnie wykazać większą szybkość, która będzie sięgała mniej więcej około

250 kilometów na godzinę.

Poste startuje z Nowego Jorku i ma zamiar lecieć wprost bez lądowania do Berlina, skąd marszruta prowadzi przez Moskwę, Nowosybirsk, Irkuck, Alaskę, Edmonton (w Kanadzie) i zpowrotem do Nowego Jorku.

Lot Poste'a naokoło świata przygotowany jest jak najstaranniej. Jego zaufani ludzie zastosowali wszystkie sposoby dla urządzenia kolejnych stacji na Syberji, gdzie zgromadzono materjały pędne i zapasowe części. Amerykański rekordzista pełen jest nadziei, że obecnie uda mu się dokonać przelotu naokoło świata z trasą: Nowy-Jork — Nowy-Jork najwyżej w ciągu sześciu dni.

J. K.

Idylla na armacie.



Marynarze angielskiego krążownika „Valiant" mają swoją maskotkę — psa „Bonzo", którego widzimy „nieco znudzonego" na lufie armatniej.

Zmuszaj oczy do patrzenia i odrzuć okulary.

Zadziwiające wprost rezultaty osiągnął pewien wybitny okulista w Wirtembergji, lecząc swych pacjentów z krótkowzroczności całkiem nową metodą.

Uczony ten uważa wszelkie

szkła za zbyteczne

i leczy krótkowzroczność zapomocą specjalnego treningu. Uważa, że okulary rozleniwiają jeszcze wzrok, i że raczej trzeba zmuszać oczy do patrzenia, zmieniając im codziennie ćwiczenia.

Twierdzeniem tego lekarza jest jeszcze, że często krótkowzroczność posiada swe źródło w słabym ogólnie stanie zdrowia i że przedewszystkiem na to należy zwracać uwagę.

W każdym razie pierwszą rzeczą, którą nakazuje ów okulista, jest odrzucenie okularów.

—oOo—

Uroda doskonałą bronią

Rady skromne, lecz skuteczne.

Każda kobieta posiadająca nieco silnej woli, jak już nieraz zaznaczałam, może ładnie wyglądać, jeżeli codziennie poświęci kilkanaście minut

pielęgnacji urody.

Pierwszem zasadniczem prawem jest jak największa czystość, bowiem „apetyczna", że tak określimy kobieta zawsze robi miłe wrażenie. Drugiem dokładne poznanie wymagań niewieściej higieny. Trzeciem dbałość o ładny wygląd. Zwłaszcza kobiety pracujące zawodowo dbać powinny, gdyż jest doskonałą bronią w walce o byt.

Jest rzeczą ogólnie znaną a bardzo ważną, że chcąc zachować linję, nie powinno się jadać

za dużo słodyczy

i tłustych potraw. Natomiast jak najwięcej owoców i jarzyn. A od czasu do czasu pić jakąś czyszczącą krew herbatkę. Kobiety skłonne do otyłości mogą gimnastyką i odpowiednią djetą — a nie kuracją głodową — utrzymać się w dobrej formie.

Do racjonalnej pielęgnacji urody należy codzienny „system minutowy". A więc: kilka minut rano i wieczór gimnastyki, o ile możliwe

przy otwartem oknie.

Kilka minut pielęgnacji ciała: zmywanie zimną wodą i wytarcie ostrym ręcznikiem. Kilka minut pielęgnacji twarzy: po umyciu lekki masaż i natarcie dobrym kremem. Kilka minut pielęgnacji włosów: lekki masaż całej głowy końcami palców, a potem kilkakrotne szczotkowanie.

Do systemu minutowego należy również conajmniej piętnastominutowy zupełny wypoczynek. W czasie takiego wypoczynku wszystkie członki powinny leżeć bezwładnie, a oczy należy przymknąć. Przed wieczorem doskonale działa na oczy okład z odwaru rumianku.

Środki pomocnicze powinny również być zaliczone do pielęgnacji twarzy. Nie można bowiem nazwać lekkomyślnością, jeżeli blada, źle wyglądająca kobieta nałoży nieco różowego pudru na twarz albo zlekka

ukarminuje usta.

Tylko należy umiejętnie posługiwać się temi pomocniczemi środkami, gdyż zły „maquillage" działa raczej ujemnie niż dodatnio. Są to rady skromne, ale skuteczne.

Pomysłowe Amerykanki.

Pokoje mieszkalne w... tramwajach.

Kobieta nie waha się sięgnąć po każdą pracę.

Ameryka zna dwa typy kobiet: wydelikaconą, leniwą żonę miljonera, której życie upływa

wśród bajecznego przepychu,

fantastyczną władczynię męża, który ulega każdemu jej kaprysowi — i energiczną, narówni z mężczyzną wyrobioną i wysportowaną kobietę, nie wahającą się sięgnąć po każdą pracę. Kobieta taka jest pełnowartościowym człowiekiem, umie się zachować i — obronić. Znamy z filmów tę energiczną, śmiałą, twardą postać dziewczęcia, czy kobiety, która z konieczności podejmuje ciężką walkę życiową i wreszcie dzięki energji i wystrzamołości zdobywa zadawalniające

stanowisko życiowe.

Powodzenie zależy często od jednego dobrego pomysłu, od jednej szczęśliwej kombinacji. Niekoniecznie trzeba wymyśleć coś nowego, niebywałego — trzeba tylko dopasować się do wymagań dnia, odgadnąć nadchodzące zapotrzebowanie i wystąpić z odpowiednią ofertą.

Młode Amerykanki stworzyły zawody, których dotychczas nie było, gdyż nikomu na świecie nie przychodziło do głowy, że mógłby się zająć czemś podobnem. Czyż słyszał kto o dziewczętach, które zarabiają na życie

pakowaniem kufrów?

Nie dotychczas nie znano takiego zawodu! Pakowanie kufrów, jako zawód, to jest właśnie coś zupełnie nowego. A jednak znalazła się dziewczyna, która zajmuje się stale pakowaniem kufrów — i trzeba powiedzieć, że się jej powodzi całkiem nieźle. Dziewczyna ta odwiedza często najbardziej uczęszczane hotele i pakuje dokładnie i systematycznie rzeczy odjeżdżających. Pakowanie kufrów jest zajęciem bardzo uciążliwem. Każdy z przyjemnością

uwolni się od niego.

Każdy też z przyjemnością zapłaci parę centów, aby uniknąć tego kłopotu. Tak więc powstał w Ameryce nowy zawód — pakowaczki kufrów.

Wpobliżu Los Angeles w Kalifornji założono hodowlę lwów, której kierowniczką jest również kobieta. Mrs. Gay hoduje lwa — dla kina. Jeśli ktoś podziwia w filmie wspaniałego króla dżungli — który zachowuje się, jak najdzikszy lew pustynny — może być pewien, że lew ten pochodzi z farmy Mrs. Gay, gdzie

tresowano go „na dzikość".

Prawdopodobnie nigdy jeszcze nie widział dżungli — nigdy nie wąchał tej upajającej mieszaniny kwietnych woni — a teraz, wypuszczony po raz pierwszy z klatki, przebiega gąszcze leśne przed objektywem fotografa.

Koleżanka pomysłowej Mrs. Gay hoduje aligatory. Te żarłoczne stworzenia ze wspaniałemi zębami są również bardzo lubiane

przez operatorów kinowych.

Strasznie to wygląda, gdy te bestje pożerają murzyna, który wpadł do wody, ale należy pamiętać, że murzyn ten — w rzeczywistości to czarna lalka, na której aligatory oddawna już wypróbowują moc swych zębów.

Film stwarza niesłychane pole do powstawania nowych zawodów. Pewna dama — tresuje pająki. Kiedy chodzi, o to, aby nadać patynę starożytności jakiemuś zamkowi, w którym straszy, lub jakimś zbyt krótkowiecznym ruinom, wypuszcza się poprostu chmarę pająków, które w najkrótszym czasie zaciągają wszystkie kąty i zakamarki swemi siatkami.

Pewna dzielna dziewczyna utrzymuje się z tego, że Hollywood wykonywuje na zamówienie skoki ze spadochronem. Za każdy skok otrzymuje 500 dolarów. Jest to już

niezły kawał grosza.

W Pasadena założyła inna kobieta szpital dla kanarków i innych pokojowych śpiewaków. Małe ptaszki i inni drobni ulubieńcy, jak myszki i świnki morskie znajdują tam czułą opiekę w chorobach i odsyłane są do domu dopiero po całkowitem wyzdrowieniu.

Niedaleko od Nowego Jorku istnieje specjalna „kolonja tramwajowa", której założycielka jest mrs. Berne-Allan. Była ona córką bogatego przemysłowca. Gdy zmienne koło fortuny strąciło jej rodziców w nędzę i śmierć, pomysłowa dziewczyna odziedziczyła zaledwie kawałek nieurodzajnego ugoru. Wpadła ona na myśl aby kupować

stare wagony tramwajowe,

które można było dostać bardzo tanio. Niewielkim kosztem przekształca je w pokoje mieszkalne i wynajmuje. Środki pozwoliły jej na zakupienie 13 takich wagonów. Znalazła łatwo amatorów na te improwizowane mieszkanka. Przedsięwzięcie cieszyło się powodzeniem. Lokatorzy zgłaszali się licznie i energicznie panna mogła w krótkim czasie przystąpić do budowania domków letnich. Dochody pozwalały jej na to. Dzisiaj wpobliżu Island stoi już 13 wagonów i 67 letnisk. Artyści, poeci, którzy pragną przebyć czas jakiś na łonie natury — **mieszkają tam.**

Kolonja ta zapewnia dzisiaj zupełnie wygodny pobyt, posiada światło elektryczne i kanalizację, krótko mówiąc, mieszka się tam bardzo wygodnie.

Przykład tych Amerykanek uczy nas, że życie daje kobietom sposobność do działania. Trzeba jednak zaznaczyć, że Ameryka nie jest Polską, a Polska nie jest Ameryką. Niemniej wiadomości powyższe mogą i Polkę naprowadzić na jakąś dobrą myśl. A dobry pomysł — jest już połową dzieła.

Król Iraku w Szkocji.



Książę Atholl prezentuje królowi Feisalowi na zamku Blair szkocką orkiestrę wojskową.

Podsłuchane

ZWYCIĘSKA ARMJA.

— Kobiety amerykańskie wydały więcej pieniędzy na środki kosmetyczne, niż minister wojny na utrzymanie całej armji.

— Z pewnością odniosły też więcej zwycięstw.

ZAKOCHANI.

— Droga pani, kocham panią tak bardzo, że wyobraźnia nie wystarczy mi, by nadać pani odpowiednio piękne imię!

— Niechże mi pan nada swoje.

WIERZYCIEL.

— Niech się pan nie niepokoi: jutro otrzyma pan swoje pieniądze!

— Niech pan nie buja! Nie jestem tak naiwny, abym mógł panu uwierzyć!

— Coo? I pan chce być wierzycielem?

Męski strój zgubił Marlenę.

Pożegnanie Celimeny.

Niezrównana Celimena komedji francuskiej, Cecylja Sorel, w stanie cywilnym hrabina Segur, pożegnała uroczyście scenę, na której przez tyle lat

odnosiła świetne triumfy.

Pożegnalne galowe przedstawienie na jej cześć i dochód zgromadziło całą elitę Paryża; — pojawił się nawet minister oświaty i sztuk p. p. de Monzie, który nigdy do teatru nie chodzi.

Pani Sorel wybrała na pożegnanie swoje popisowe role: w „Szkole kobiet" Moliera, — „Awanturnicy" Augier i „Damie kameljowej" Dumasa.

W „Awanturnicy" wystąpił także jej mąż hr. Segur. Pozatem wszyscy wybitni artyści paryskich teatrów wzięli udział w przedstawieniu, m. in. znany śpiewak rosyjski Szaljapin. Dochód

wyniósł 240.000 fr.!

W loży 1-go piętra oklaskiwała Celimenę Marlena Dietrich, która nie ma dobrej prasy w Paryżu, głównie z powodu męskiego stroju, którym popisywała się z początku, — dla reklamy.

Policja zakazała jej tych popisów.

—oOo—

Strojnisie.

Modne kostjumy kąpielowe i pyjamy.



Władysław Stypułkowski
Roman Furmański